



gazeta
uniwersytecka UŚ

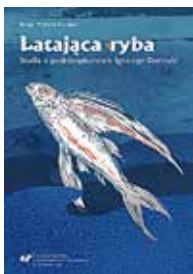
miesięcznik
Uniwersytetu
Śląskiego
w Katowicach

3 (223)
grudzień 2014
ISSN 1505-6317



str. 28

Czy tata
dosięgnie chmur?



Niezwykle trudno jest opisać ścieżki myśli tam, gdzie wiele już takich myślowych kolein (własnych i cudzych) wyżłobiono – i nie spaść w którąś z nich. Trudno jest odstąpić od istniejącego toru myślenia tylko troszkę.

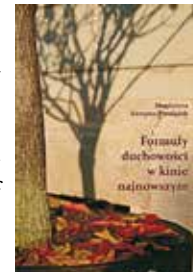
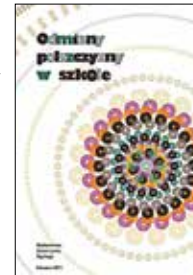
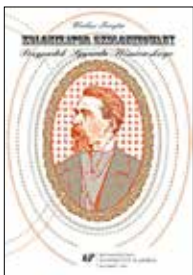
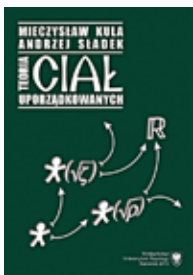
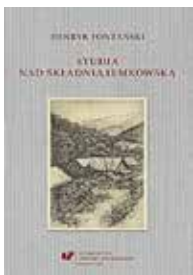
Ludwig Wittgenstein, Zettel, § 349

It is very difficult to describe paths of thought where there are already many lines of thought laid down – your own or other people’s – and not to get into one of the grooves. It is difficult to deviate from an old line of thought just a little.

Ludwig Wittgenstein, Zettel, § 349

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach jest w kwiecie wieku: mamy niespełna pięćdziesiąt lat, a więc – jak wszystkie czterdziestokilkulatki – jesteśmy u szczytu sił intelektualnych i witalnych. A ponieważ już od 1968 roku opisujemy ścieżki ludzkiej myśli – i całą naszą moc wspieramy tych, którzy starają się wyjść z myślowych kolein w poszukiwaniu prawd, jakie dotąd być może ludzkiej percepcji umykały – nasze doświadczenie jest niebagatelne. Rozumiemy doskonale, że choć jabłka spadają nam na głowy od czasów niepamiętnych, niezbędne było, aby Isaac Newton odstąpił od odziedziczonego myślowego toru „tylko trochę” żeby prawda, którą od zawsze mieliśmy przed oczami, objawiła się ludzkości w całej okazałości – dziś, dzięki tej wiedzy, człowiek śle sondy kosmiczne w najodleglejsze rejony Systemu Słonecznego. Ta mądrość żyje w naszych książkach: dokumentujemy poszukiwania, które do niej prowadzą; eksplorujemy rzeczywistość wraz z filologami, socjologami, historykami; rewidujemy zastale przeświadczenia wraz z matematykami, fizykami, biologami, geografami. Przyglądamy się światu przez pryzmat sztuki. Jesteśmy skrupulatni, dokładni, profesjonalni – i zafascynowani naszą pracą. Cieszą nas odkrycia badaczy, którzy z nami współpracują i sprawia nam zaszczyt, że możemy się przyczynić do rozpowszechnienia wyników ich studiów, że to właśnie my umożliwiamy Czytelnikom pochylenie się nad refleksją zrodzoną w niezwyklej umysłach, które nie znają granic. Jesteśmy przyjaźni. Sprawni. Szybcy. Publikujemy książki mądrze i pięknie. Nie chodzimy na skróty. Dlatego cenią nas inni Wydawcy – i chętnie z nami współpracują. Dlatego lubią nas i Autorzy, i Czytelnicy. Będziemy zachwyceni, jeżeli także Ty, Drogi Czytelniku, weźmiesz naszą książkę do ręki. Będziemy zaszczytzeni, jeżeli także Ty, Szanowny Autorze, zechcesz pozwolić nam z Tobą pracować. Jesteśmy właśnie dla Ciebie.

The University of Silesia Press in Katowice is, exactly, in its prime. We are forty plus, or, more precisely, fifty minus: in other words, like all forty-odd-year-olds, we are at the very peak of our intellectual and vital powers. Furthermore, bearing in mind that we have been describing paths of human thought since 1968, and because – since then – we have been doing our very best to support those attempting to deviate from the intellectual grooves in search of truths which may have slipped human perception, we have managed to gain experience which would be hard to match. Organically, we understand that even though apples have been falling to our heads since the times immemorial, it was necessary for Sir Isaac Newton to deviate from the inherited line of thought “just a little” for the truth – which had always-already been looking is into the eye – to surface in its amazing glory. Today, owing to thus uncovered knowledge, humankind sends space probes to the most remote ends of the Solar System. Such wisdom lives in our books: we document the quests that lead to it. We explore reality along with philologists, sociologists, historians; we revise stale prejudices along with mathematicians, physicists, biologists, or geographers. We look at the world through art. We are meticulous, careful, professional, respectful – and deeply fascinated with our work. We enjoy the discoveries of researchers who collaborate with us; we are honored to be able to contribute to the dissemination of the results of their studies, and proud that it is us to make it possible for the Reader to stop and share reflections with wonderful minds living in ours books: minds that know no limits. We are friendly. We are efficient. We are fast. We publish books beautifully and wisely. We never take shortcuts. This is why we enjoy a high esteem among other Publishers at home and world-wide. Partners, with whom we always gladly collaborate. This is why we are universally liked by the Authors and Readers alike. We will be delighted if you, Dear Reader, should decide to take our book into your hand, and bring it back home. We will be honored if you, Eminent Author, should choose to work with us. We are there for you, always.



Paweł Jędrzejko

Paweł Jędrzejko
Dyrektor Wydawnictwa
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Paweł Jędrzejko

Paweł Jędrzejko
Director of the University of Silesia Press
University of Silesia in Katowice



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu ŚLĄSKIEGO
KATOWICE 2014

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
University of Silesia Press
www.wydawnictwo.us.edu.pl





Rys.: Maja Barańska

**Szanowni Państwo,
Pracownicy, Studenci, Doktoranci i Przyjaciele
Uniwersytetu Śląskiego**

W atmosferze radosnego oczekiwania na święta Bożego Narodzenia oraz Nowy Rok prosimy przyjąć najserdeczniejsze życzenia spokojnego i rodzinnego odpoczynku w gronie Najbliższych, wkroczenia z optymizmem w Nowy Rok 2015, a w nim samych dobrych wydarzeń, szczęścia w życiu osobistym i powodzenia w pracy zawodowej

**Rektor i Prorektorzy
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Polecamy

Rozmowa

– Proces nauki uniwersyteckiej powinien być nastawiony na eksponowanie różnych rodzajów nauczania przez wielu wykładowców. Trzeba nieustannie inspirować studentów i pokazywać im, że istnieją różne sposoby podejścia do problemów. Nie chodzi przecież wyłącznie o sprawowanie nad młodymi ludźmi nadzoru. Uważam się za szczęśliwca, bo mogę im asystować w zdobywaniu wiedzy i traktuję to jako nagrodę. Poza tym studenci też uczą nas, ponieważ to nie jest tak, że my, profesorowie, nie potrzebujemy pomocy. Rozmawianie z młodymi ludźmi o tym, co myślą i jak to rozumieją, uważam za najlepsze źródło inspiracji. Ten przepływ energii pomiędzy studentami i wykładowcami, ale w obu kierunkach, jest niezwykle ważny. Dlatego tak istotne jest podróżowanie za granicę i szukanie tam inspiracji – rozmowa z prof. Jónem Vidarem Sigurdssonem str. 6–7

Konferencje

Wojna nieznana str. 10–11
Jagiellonowie na oświęcimskim zamku str. 12
Salem i Sosnowiec połączone mostem debaty naukowej str. 13
Najnowsze trendy w logopedii str. 22

Badania naukowe

Między niebem i wodą, Polską i Chile str. 14–15
Lodówki magnetokaloryczne? str. 16–17

Felietony

Reminiscencje wyborczo-święteczne, cz. 2 str. 27
Wigilijne wspomnienie str. 27

Ponadto

Kronika UŚ str. 4–5
Lwowskie fascynacje historyka z Bronowa str. 8–9
Efekt aha str. 18–19
Moje wędrowanie str. 20–21
Aby nadążyć za zmieniającym się światem str. 23
Dzielnica akademicka pod lupą studentów str. 24
Skomplikowany mózg nastolatków str. 25
Jesteśmy dwa kroki za terrorystami str. 26
Czy tata dosięgnie chmur? str. 28
Harmonogram konkursów str. 29
Wydawnictwo UŚ str. 30



gazeta
uniwersytecka UŚ

miesięcznik
Uniwersytetu
Śląskiego
w Katowicach



Współpracownicy: Agata Hajda, Małgorzata Kłoskiewicz, Wojciech Kowalczyk, Agnieszka Nęcka, Maria Sztuka
Felietoniści: Stefan Ośliżko, Jacek Kurek
Korekta: Katarzyna Wyrwas
Projekt graficzny: Łukasz Kliś
Rysunki: Marek Głowacki
Opracowanie wersji internetowej: Bianka Porębska

Adres redakcji:
ul. Bankowa 5, III piętro, pok. nr 6
40-007 Katowice, tel.: 32 359 19 64

e-mail: gazeta@us.edu.pl
www.gu.us.edu.pl
Obsługa poligraficzna:
EXPOL, ul. Brzeska 4, 87-800 Włocławek,
tel. 54 232 37 23

Nakład: 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiacji i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów. Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora
ISSN 1505-6317

Projekt okładki: Łukasz Lamża
Redaktor naczelna: Agnieszka Sikora
Sekretarz redakcji: Tomasz Płosa

Konferencja pt. „Historia – teologia – tradycja”

23 października na Wydziale Teologicznym UŚ odbyła się konferencja naukowa pt. „Historia – teologia – tradycja” poświęcona ks. prof. dr. hab. Józefowi Krętoszowi z okazji 65. rocznicy urodzin. Organizatorem konferencji był Zakład Teologii Pastoralnej i Historii Duszpasterstwa UŚ. W programie wydarzenia zaplanowano m.in. wręczenie książki jubileuszowej ks. prof. dr. hab. Józefowi Krętoszowi. Honorowy patronat nad wydarzeniem objęli JE Arcybiskup Wiktor Skworec oraz dziekan Wydziału Teologicznego UŚ ks. dr hab. Antoni Bartoszek.

Więcej na str. 8–9

Święto Drzewa 2014

W tym roku przypadła 12. rocznica uruchomienia programu edukacji ekologicznej „Święto Drzewa”, który ma na celu podniesienie świadomości w zakresie ochrony środowiska. Programowi, realizowanemu od 2003 roku przez Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne Klub Gaja, towarzyszy co roku akcja sadzenia drzew. Tegoroczne Święto Drzewa obchodzone było pod hasłem „Drzewo Wolności” dla upamiętnienia odzyskania swobód obywatelskich. Inauguracja śląskiej edycji Święta Drzewa odbyła się 24 października na terenie uniwersyteckiego kampusu – przy budynku Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej. W programie wydarzenia zaplanowano m.in. otwarcie ścieżki dydaktycznej w Alei Drzew Polskich i happening „Każdy liść pochłania CO₂”. Organizatorami Święta Drzewa byli: Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne Klub Gaja oraz Uniwersytet Śląski w Katowicach. 12. edycja Święta Drzewa objęta została honorowym patronatem Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.



Foto: Aleksandra Klemas

50-lecie Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach

27 października w sali koncertowej Zespołu Szkół Muzycznych w Sosnowcu odbyła się jubileuszowa sesja naukowa związana z 50-leciem istnienia Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach UŚ. W programie uroczystości znalazły się m.in.: prezentacja rysu historycznego Wydziału oraz dorobku naukowego jednostek organizacyjnych WIiNoM, a także część artystyczna w wykonaniu pracowników Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach (m.in. ks. dr. hab. Pawła Sobierajskiego). Uroczystość została objęta patronatem JM Rektora UŚ prof. zw. dr. hab. Wiesława Banysia oraz prezydenta Sosnowca Kazimierza Górskiego.

Porozumienie o współpracy z Kuratorium Oświaty w Katowicach

28 października w Kuratorium Oświaty w Katowicach zawarte zostało porozumienie dotyczące współpracy Uniwersytetu Śląskiego i Kuratorium Oświaty w Katowicach. Przedmiotem porozumienia jest współorganizacja przez uczelnię i Kuratorium Śląskiego Kongresu Oświaty. Ze strony Uniwersytetu Śląskiego dokument podpisał JM Rektor prof. zw. dr. hab. Wiesław Banyś, Kuratorium Oświaty w Katowicach reprezentował śląski kurator oświaty mgr Stanisław Faber.

Porozumienie o współpracy z Komendą Wojewódzką Policji w Katowicach

29 października w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego zostały podpisane dwa porozumienia dotyczące współpracy uczelni i Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach. Porozumienia dotyczyły współpracy naukowo-dydaktycznej oraz organizacji wolontariatu w Punktach Pomocy Ofiarom Przestępstw. Dokumenty sygnowali śląski komendant wojewódzki Policji

nadinsp. Krzysztof Jarosz oraz JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr. hab. Wiesław Banyś. Przedmiotem porozumienia o współpracy naukowo-dydaktycznej stało się ustalenie zasad i warunków współpracy w zakresie prowadzenia działalności dydaktycznej, badawczej i organizatorskiej w obszarze nauk prawnych, nauk o bezpieczeństwie oraz metodyki sportów i specjalności obronnych. Współpraca odbywać się będzie m.in. w zakresie: realizacji programów na studiach I i II stopnia prowadzonych przez jednostki UŚ, prowadzenia studiów podyplomowych, prowadzenia działalności badawczej w ramach seminariów licencjackich, magisterskich, doktoranckich i dyplomowych, organizacji praktyk oraz staży dla studentów i absolwentów UŚ, udziału wykwalifikowanej kadry Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach w prowadzeniu zajęć ze studentami, organizacji konferencji, seminariów i szkoleń, pomocy w realizacji regionalnych programów profilaktyki kryminalnej i zarządzania bezpieczeństwem wewnętrznym, narodowym, międzynarodowym. Za realizację postanowień porozumienia ze strony Uniwersytetu Śląskiego odpowiedzialni są dr Robert Netczuk z Wydziału Prawa i Administracji oraz dr Miron Lakomy z Wydziału Nauk Społecznych.

Przedmiotem drugiego porozumienia było ustalenie zasad i warunków współpracy w ramach organizacji wolontariatu w Punktach Pomocy Ofiarom Przestępstw. Współpraca obejmie m.in.: współorganizację spotkania informacyjno-rekrutacyjnego oraz przeprowadzenie rekrutacji studentów i absolwentów Uniwersytetu Śląskiego na wolontariat w Punktach Pomocy Ofiarom Przestępstw, organizację szkoleń dla wolontariuszy z zakresu pomocy psychologicznej i prawnej, pomoc w poszukiwaniu ośrodków, które przyjmują studentów i absolwentów Uniwersytetu Śląskiego na wolontariat. Ze strony Uniwersytetu Śląskiego za współpracę odpowiedzialna będzie Joanna Sadowska-Chudy z Biura Karier.

Henryk Sławik – śląski bohater trzech narodów

29 października w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Henryk Sławik –

śląski bohater trzech narodów”. W uroczystym otwarciu udział wzięli m.in.: marszałek województwa śląskiego Mirosław Sekuła, prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. prof. UŚ Ryszard Koziółek, dziekan Wydziału Nauk Społecznych UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanowicz oraz dyrektor Instytutu Historii UŚ prof. dr hab. Jerzy Sperka. Podczas sesji omówiono m.in. takie tematy, jak: Henryk Sławik i jego rola w życiu politycznym międzywojennego województwa śląskiego; Henryk Sławik jako dziennikarz i redaktor; Sprawa Polski w okresie II wojny światowej i polski ruch oporu w historiografii węgierskiej (1944–2014); Henryk Sławik – patron przyjaźni polsko-węgierskiej. Organizatorami konferencji byli Instytut Historii UŚ oraz Regionalny Ośrodek Kultury w Katowicach.

Teksty zalecające w książce dawnej i współczesnej

29 i 30 października w sali Rady Wydziału Filologicznego w Katowicach miała miejsce ogólnopolska konferencja naukowa pt. „Teksty zalecające w książce dawnej i współczesnej”. Problematyka sesji związana była z prowadzonymi od kilku dziesięcioleci studiami pracowników Uniwersytetu Śląskiego nad dawną literaturą i książką, które zostały zainspirowane przez szkołę badawczą utworzoną na śląskiej polonistyce przez prof. dr hab. Renardę Ociecek. Uczestnicy wydarzenia mówili m.in. o różnych pod względem gatunkowym (prozatorskich i poetyckich) wypowiedziach pisarzy, wydawców, drukarzy i innych osób, które w wieloraki sposób wprowadzały niegdyś i nadal (choć nierzadko w zmienionej postaci) wprowadzają w obieg czytelniczy dzieła zróżnicowane pod względem tematyki, charakteru i adresu, stosując rozliczne strategie pozyskania przychylności odbiorców dla książki i autora. Przedmiotem uwagi stały się m.in. poetyka tekstów zalecających, funkcje pełnione przez te wypowiedzi w stosunku do dzieł, które poprzedzają bądź zamykają, a także ich „komunikacyjny potencjał”. Organizatorem wydarzenia był Zakład Historii Literatury Baroku i Dawnej Książki Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Dzień Campus France w Polsce

Ambasada Francji w Polsce, Instytut Francuski w Polsce oraz Agencja Campus France zorganizowały „Dni Campus France w Polsce – Studia we Francji”. Spotkania odbywały się od 4 do 7 listopada w ośmiu miastach w Polsce. Adresowane były do osób zainteresowanych studiami we Francji, stypendiami rządu francuskiego, podwójnymi dyplomami francusko-polskimi oraz nauką języka francuskiego w Polsce. W Katowicach Dzień Campus France odbywał się 4 listopada na Wydziale Nauk Społecznych. W otwarciu udział wzięli JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Baniś. W programie znalazły się m.in.: indywidualne porady przedstawicieli Agencji Campus France i reprezentantów wybranych kierunków studiów oraz prezentacje pozwalające na lepsze przygotowanie wyjazdu i przebiegu studiów. Była również okazja do osobistego kontaktu z przedstawicielami francuskich firm działających w regionie. Gościem wydarzenia był dr inż. Sébastien Reymond, attaché Ambasady Francji w Polsce ds. nauki, technologii i współpracy uniwersyteckiej.

Porozumienie o współpracy między UŚ a Ogrodem Botanicznym UJ

5 listopada w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego podpisano porozumienie między uczelnią a Ogrodem Botanicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obejmuje ono m.in. współpracę naukowo-badawczą i badawczo-rozwojową oraz wzajemne wspieranie w budowaniu marki i wizerunku jednostek. Założony w 1783 roku Ogród Botaniczny Uniwersytetu Jagiellońskiego to najstarszy ogród botaniczny w Polsce. Na terenie 9,6 ha zgromadzono około 5000 gatunków i odmian roślin z całego świata. Ogród Botaniczny Uniwersytetu Jagiellońskiego reprezentował dyrektor prof. dr hab. Józef Mitka, natomiast ze strony Uniwersytetu Śląskiego porozumienie sygnował prorektor UŚ ds. nauki i współpracy z gospodarką prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk.

Inauguracja Interdyscyplinarnych Studiów Polarnych

7 listopada na Wydziale Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego odbyła się inauguracja nowo otwartych Interdyscyplinarnych Studiów Polarnych prowadzonych przez Centrum Studiów Polarnych – jednostkę, która uzyskała w maju 2014 roku status Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego (KNOW). Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in.: JE Ambasador Norwegii Karsten Klepvik, sekretarz Ambasady Argentyny Miguel Angel Cuña, przewodnicząca Polskiego Konsorcjum Polarnego (PKPol) mgr Agnieszka Kruszewska. Nowo przyjętym doktorantom Interdyscyplinarnych Studiów Polarnych indeksy wręczyli: prorektor UŚ ds. umiędzynarodowienia, współpracy z otoczeniem i promocji dr hab. Mirosław Nakonieczny, dziekan Wydziału Nauk o Ziemi prof. zw. dr hab. Adam Idziak, dyrektor Instytutu Geofizyki PAN i członek Zarządu CSP prof. dr hab. Paweł Rowiński oraz dyrektor Instytutu Oceanologii PAN i członek Zarządu CSP prof. dr hab. Janusz Pempkowiak. Wykład inauguracyjny wygłosił prof. Jon Ove Hagen (na zdjęciu), światowej sławy glaciolog z Uniwersytetu w Oslo, doktor *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego. Wydarzenie połączone było z pierwszym otwartym posiedzeniem międzynarodowej rady naukowej Centrum Studiów Polarnych oraz z cyklem wykładów przeznaczonych dla doktorantów i prowadzonych przez wykładowców z zagranicy.



Foto: Agnieszka Sikora

Opracowała
Agnieszka Nęcka

Rozmowa z prof. Jónem Vidarem Sigurdssonem z Uniwersytetu w Oslo

Islandia, Norwegia, Polska – coraz bliżej

Uniwersytet Śląski od tego roku akademickiego prowadzi cykl zajęć na temat społeczeństwa i kultury epoki wikingów, rozwoju literatury średniowiecznej Skandynawii oraz głównych motywów sag islandzkich. Wykłady oraz ćwiczenia zgrupowane w trzech modułach prowadzą znakomici specjaliści, wykładowcy z Uniwersytetu Islandzkiego w Reykjavíku i Uniwersytetu w Oslo.

■ **Urodził się pan profesor na Islandii, ale od prawie 30 lat mieszka w Norwegii. Czuje się pan bardziej Islandczykiem czy Norwegiem?**

– Powiedziałbym, że jestem gdzieś pomiędzy – w połowie islandzki, w połowie norweski. Kiedy przyjeżdżam dziś do ojczyzny, obserwuję tam rzeczy, które mi się nie podobają. Ponieważ żyję już od tak wielu lat za granicą, czuję się na Islandii jak turysta. To nie oznacza, że zostanę na zawsze w Norwegii, wręcz przeciwnie: kiedy zakończę pracę na Uniwersytecie w Oslo i przejdę na emeryturę, na pewno wrócę w domu. Nie odcinam się od swoich korzeni. Teraz mam dwa domy, ale Islandia jest wciąż domem numer jeden. Mogę powiedzieć o sobie: „Lecę do domu do Oslo”, ale też „Lecę do domu do Reykjavíku”.

■ **Proszę przybliżyć zagadnienia, którymi się pan profesor zajmuje.**

– Gdybym miał wskazać rdzeń moich badań, byłyby to zagadnienia polityczne, religijne i kulturowe w Islandii i Norwegii od końca IX do połowy XIV wieku. Moja metodologia pozostaje pod wpływem antropologii społecznej, której przedmiotem zainteresowania jest człowiek jako istota tworząca kulturę w ramach określonej organizacji społecznej. Antropologia społeczna oddziaływała na mnie zwłaszcza w czasach moich studiów w Bergen. Wtedy się właściwie kształtowała, a ja byłem pod wielkim wpływem metod, które stosowała, i zagadnień, które poruszała, takich jak ważność kontaktów społecznych, ich umacnianie i utrzymywanie, pro-

ces obdarowywania, przyjaźnie itd. Ważnym aspektem moich badań, zwłaszcza w pierwszych latach mojej kariery naukowej, było stworzenie systemu ewaluacji wiarygodności islandzkich sag rodowych i uczynienie go użytecznym do badań źródeł spisanych w XIII wieku, ale opisujących lata 930–1030 na Islandii, czyli stworzonych ponad 200 lat po dziejących się wydarzeniach. Zajmuję się wieloma aspektami stosunków w dawnych społecznościach nordyckich, między innymi funkcjonowaniem w nich dzieci i osób starszych. Po dokładnym przyjrzeniu się ich relacjom z resztą społeczeństwa odkryłem zaskakującą rzecz: okazało się bowiem, że w wielu kwestiach relacje te były negatywne! To zupełnie mnie zaskoczyło. Badałem też kultury świętych, ponieważ wiedza na temat jak największej liczby płaszczyzn życia społecznego pozwala stworzyć najbardziej kompleksowy jego opis. Nie skupiam się na jednym elemencie, lecz na wielu, które, rzecz jasna, są ze sobą ściśle powiązane. Dla przykładu: jeśli zajmujesz się jakimś lokalnym władcą, automatycznie musisz badać również jego poddanych, ich ubóstwo i nałożone na nich podatki.

■ **Od kilku lat współpracuje pan profesor z Uniwersytetem Śląskim. Jak pan ocenia tę współpracę?**

– Współpraca międzyuczelniana jest zawsze czymś pozytywnym i potrzebnym, ponieważ wszyscy uczymy się czegoś nowego od kolegów po fachu, oni też nas inspirują w badaniach. Dobrze mieć partnerów naukowych z za-



Foto: Agnieszka Sikora

↑ Prof. Jón Vidar Sigurdsson, wykładowca z Uniwersytetu w Oslo

granicę i staram się dbać o te kontakty od około sześciu, siedmiu lat poprzez systematyczną kooperację z Uniwersytetem Śląskim. Uważam, że taka współpraca niesie za sobą mnóstwo korzyści, także dla naszych studentów, którzy mogą spotkać się z innymi wykładowcami. W przypadku moich studentów to nie jestem już tylko ja i nasi mediewiści, bo przecież byłiby tym skrajnie znudzeni (*śmiech*). Proces nauki uniwersyteckiej powinien być nastawiony na eksponowanie różnych rodzajów nauczania przez wielu wykładowców. Trzeba nieustannie in-

spirować studentów i pokazywać im, że istnieją różne sposoby podejścia do problemów. Nie chodzi przecież wyłącznie o sprawowanie nad młodymi ludźmi nadzoru. Uważam się za szczęśliwca, bo mogę im asystować w zdobywaniu wiedzy i traktuję to jako nagrodę. Poza tym studenci też uczą nas, ponieważ to nie jest tak, że my, profesorowie, nie potrzebujemy pomocy. Rozmawianie z młodymi ludźmi o tym, co myślą i jak to rozumieją, uważam za najlepsze źródło inspiracji. Ten przepływ energii pomiędzy studentami i wykładowcami, ale w obu kierunkach, jest niezwykle ważny. Dlatego tak istotne jest podróżowanie za granicę i szukanie tam inspiracji.

■ **Co sprawia, że historycy z Polski i ze Skandynawii tak mało wiedzą o swojej naukowej działalności i o jej wynikach?**

– Największą przeszkodę stanowi oczywiście język. Szczerze mówiąc, ja też nie czytam po polsku (*śmiech*). I jest to o tyle wstydliwe, że wzajemna nieznanomość języka tworzy wyraźną granicę między historykami polskimi a skandynawskimi. Zaburza to zwłaszcza naszą aktywność badawczą wokół średniowiecza. Regiony leżące po obu stronach Bałtyku powinny być traktowane nie oddzielnie, lecz jako jedno duże terytorium. W ostatnich latach bardzo dobrą, ale wciąż niewystarczającą pracę wykonali na tym polu badacze niemieccy. Po naszej stronie leży obowiązek zachęcania, ośmielenia skandynawskich studentów do nauki polskiego i analogicznie również strona polska powinna działać na rzecz popularyzacji języków skandynawskich. Jeśli ktoś chce się zajmować taką dziedziną wiedzy, jak historia średniowieczna Skandynawii czy Słowiańszczyzny, musi przywiązywać dużą wagę do nauki języków. Nie wystarczy zapoznać się z artykułami w języku angielskim rozsianymi po różnych książkach, ponieważ stanowią one raptem ułamek dostępnej wiedzy na ten temat.

■ **Jest pan profesor w Polsce po raz pierwszy. Jakie były pana wyobrażenia o naszym kraju i o Polakach? To**

pytanie my, Polacy, zadajemy każdemu obcokrajowcowi.

– (*śmiech*) My, Islandczycy, robimy tak samo, gdy ktoś zawita na naszą wyspę! W 1984 roku po raz pierwszy nasz kraj odwiedził perkusista The Beatles Ringo Starr. Ledwo zszedł ze schodów swojego prywatnego odrzutowca, a czekający na niego islandzki reporter od razu wypalił: „Jak ci się podoba Islandia?”. Także pod tym względem zbytnio się nie różnimy (*śmiech*). Podczas wielu lat mojej pracy naukowej miałem szczęście zetknąć się z wieloma akademikami i studentami z Polski, wielu z nich było i jest moimi bardzo dobrymi studentami, na przykład doktoryzująca się na Uniwersytecie w Oslo Joanna Agnieszka Skorzevska, która pisze o Gudmundurze Arasonie, jednym ze średniowiecznych biskupów islandzkich i lokalnych świętych. Wielu Polaków spotkałem również w Norwegii i na Islandii, często z nimi rozmawiałem. Nie mogę powiedzieć, że miałem kompleksowy wgląd w specyfikę waszego kraju, niemniej jednak posiadałem pewne podstawowe wiadomości na temat polskiego społeczeństwa i tego, czego można się u was spodziewać. A teraz bardzo miło jest móc wreszcie przyjechać do Polski, poznać kolegów historyków i polskich studentów oraz utwierdzić się we wszystkich dobrych wyobrażeniach o waszym kraju.

■ **Dlaczego warto – z perspektywy polskiego studenta – studiować w Oslo? Na jakie sytuacje w Skandynawii musiałaby się przygotować słowiańska dusza?**

– Możliwość studiowania w innym państwie to w ogóle jedna z najważniejszych rzeczy – jeśli nie najważniejsza – dla dzisiejszych studentów. Trzeba ją wykorzystać. Moja rada brzmi: jeśli tylko możecie, wyjeźdźcie za granicę na semestr albo dwa. Powtarzam moim studentom w Oslo: „Spróbujcie wyjechać i spędzić przynajmniej jeden semestr poza Norwegią. Poznajcie inną kulturę, poznajcie innych studentów, poznajcie innych wykładowców”. To jest niebywale ważne dla młodych ludzi. A jeśli chodzi o specyfikę Norwegii, to polscy studenci muszą zdać

sobie sprawę z tego, że koszty życia są tam znacznie wyższe niż w Polsce. To chyba jedyna różnica. Mamy dobrych nauczycieli akademickich, bogate zasoby biblioteczne. Oslo to świetne miejsce do studiowania i przyjeżdżają tu młodzi ludzie z całego świata. W jednej z moich grup ćwiczeniowych tylko pięć spośród trzydziestu pięciu osób jest Norwegami. Wyjeżdżając zatem na zagraniczną uczelnię, zyskuje się możliwość spotkania nie tylko lokalnych rówieśników. To po prostu ubogacające doświadczenie dla młodych ludzi.

■ **Przypuszczam, że przeciętnemu norweskiemu studentowi historii z Oslo Polska jawi się jako *terra incognita*. Jakie działania Uniwersytetu Śląskiego mogłyby spowodować, że taki student chętnie przyjechałby do Katowic, by uczyć się historii lub innych przedmiotów?**

– Nie, to nie tak. Dla norweskich studentów Polska na pewno nie jest nieznanym krajem. Mają podstawowe informacje na temat bieżących wydarzeń. Także dlatego, że przecież w ciągu ostatniej dekady mnóstwo waszych rodaków przyjechało do Norwegii i obecnie tam pracuje. Podobnie jak w przypadku naukowców, tak i w przypadku studentów największe trudności wiążą się z barierą językową – to ona w głównej mierze powstrzymuje Norwegów przed przyjazdem do Polski. Jestem przekonany, że jeśli zaproponowałibyście więcej kierunków i zajęć prowadzonych w języku angielskim, to o wiele więcej norweskich studentów chciałoby uczyć się właśnie w Polsce. Oni wyjeżdżają z reguły do krajów, w których takie kierunki funkcjonują. A polszczyzna jest na tyle wymagającym językiem, że zazwyczaj nawet w ciągu rocznego pobytu w waszym kraju nie da się jej nauczyć w wystarczającym stopniu. Ale może stanie się tak, że dzieci obecnych polskich imigrantów, które są przecież dwujęzyczne, chętniej będą w przyszłości przyjeżdżać na studia do Polski.

Rozmawiał
Tomasz Płosa

23 października na Wydziale Teologicznym odbywała się konferencja połączona z obchodami jubileuszu ks. prof. dr. hab. Józefa Krętosza

Lwowskie fascynacje historyka z Bronowa

Konferencja pt. „Historia – teologia – tradycja” poświęcona była historykowi ks. prof. dr. hab. Józefowi Krętoszowi z okazji 65. rocznicy jego urodzin. Podczas uroczystej sesji Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego arcybiskup Wiktor Skworc, metropolita katowicki, wręczył Jubilatowi książkę pamiątkową. Organizatorem wydarzenia był Zakład Teologii Pastoralnej i Historii Duszpasterstwa UŚ.

Wśród znakomitych gości, którzy zaszczylicili spotkanie swoją obecnością, znaleźli się m.in. arcybiskup senior dr Damian Zimoń; ks. prof. zw. dr hab. Jan Kopiec, biskup diecezji gliwickiej; ks. prof. dr hab. Bernard Kołodziej TChr z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; prof. zw. dr hab. Wojciech Świątkiewicz, dyrektor Instytutu Socjologii UŚ; mgr inż. Stanisław Grossmann, prezes zarządu oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

– Uroczyste sesje z okazji jubileuszu uczonych i wręczenie im książek pamiątkowych – przypomniał dziekan Wydziału Teologicznego ks. dr hab. Antoni Bartoszek – weszły na stałe do kanonu tradycji uczelni, jest to bowiem nie tylko wyraz szacunku, ale także forma podziękowania za wieloletnią pracę na rzecz nauki i dydaktyki.

– *Finis coronat opus* – powiedział w laudacji Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego, abp dr Wiktor Skworc – jeśli sześćdziesiąt pięć lat oznacza w karierze naukowej czy też pracy zawodowej jakiś „*finis*”, to ta sesja i książka pamiątkowa są ukoronowaniem całego dorobku, za który jesteśmy ogromnie wdzięczni. Do długiej listy zasług naukowych i dydaktycznych Jubilata dołączyła również działalność związana z tworzeniem Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego, a także niezwykła posługa kapłańska. Był ksiądz Józef – przypominał Arcybiskup – profesorem, wykładowcą, ale zawsze pozostawał księdzem i duszpasterzem, i za to także serdecznie dziękujemy.

Arcybiskup senior dr Damian Zimoń w wystąpieniu zatytułowanym „Posługa kapłańska ks. prof. Józefa Krętosza (archi) diecezji katowickiej” przedstawił biografię i czterdziestoletni dorobek Jubilata.

Ks. profesor Józef Krętosz urodził się 21 lutego 1949 roku w Bronowie koło Bielska-Białej. Po zdaniu matury w 1967 roku (w Li-



Foto: Agnieszka Sikora

↑ Od lewej: JE Arcybiskup senior dr Damian Zimoń, ks. prof. dr hab. Józef Krętosz i JE Arcybiskup metropolita katowicki i Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego dr Wiktor Skworc

ceum Ogólnokształcącym im. M. Curie-Skłodowskiej w Czechowicach) podjął decyzję o wstąpieniu do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego, które wówczas mieściło się w Krakowie. W 1974 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk ówczesnego biskupa katowickiego Herberta Bednorza, dwa lata później uzyskał licencjat z teologii na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie, w 1977 roku magisterium z teologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, w 1981 roku obronił doktorat, w 1997 roku zdał kolokwium habilitacyjne, a w 2006 roku prezydent RP Lech Kaczyński nadał ks. Józefowi Krętoszowi tytuł profesora nauk humanistycznych.

Ważną rolę na drodze naukowej Jubilata odegrał biskup Herbert Bednorz, który m.in. powołał go na stanowisko wykładowcy historii Kościoła w afiliowanym do krakowskiej

Papieskiej Akademii Teologicznej Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym, a nominacja w 1983 roku na kierownika Diecezjalnego Studium Pastoralnego w Katowicach afiliowanego do Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie zapewne na stałe związała ks. prof. J. Krętosza z katowickim środowiskiem akademickim. Było to niezwykle wyzwanie, wymagające ogromnego poświęcenia i ofiarności. Jak pisze ks. dr Henryk Olszar, niewątpliwą zasługą ks. Krętosza jest opracowanie statutu Studium Pastoralnego i opublikowanie 22 kwietnia 1986 roku jego tekstu w organie urzędowym katowickiej Kurii. Dokument ten bowiem „stwarzał księżom diecezji katowickiej możliwość odbycia trzyletnich studiów specjalistycznych i uzyskania magisterium i licencjatu z teologii pastoralnej na długo przed utworzeniem Wydziału Teolo-

gicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”.

W wystąpieniu zatytułowanym „Ks. prof. Józef Krętosz jako opiekun Diecezjalnego Studium Pastoralnego w Katowicach” prof. zw. dr hab. Wojciech Świątkiewicz podkreślił znaczącą rolę ówczesnego kierownika Studium Pastoralnego w pracach zmierzających do powołania Wydziału Teologicznego w katowickim uniwersytecie. Przyznając księdzu profesorowi tytuł patrona dobrej współpracy między Kościołem a Uniwersytetem, socjolog podkreślił niezwykłą umiejętność Jubilata zjednywania sobie ludzi oraz „dar tworzenia przestrzeni dla dobrych relacji międzyludzkich”. Ksiądz profesor J. Krętosz był członkiem oraz sekretarzem komisji do spraw przygotowania powołania Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach (1998–2002), był także redaktorem pierwszego numeru *Informatora Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach* na rok 2001/2002. Na nowo powołanym Wydziale Teologicznym ks. prof. Józef Krętosz kierował Zakładem Teologii Pastoralnej i Historii Duszpasterstwa.

Początkowo obiektem prac badawczych ks. profesora Krętosza była historia Kościoła i duszpasterzy ziemi cieszyńskiej i górnośląskiej, czego przykładem może być chociażby publikacja pt. *Parafia i kościół w Bronowie w latach 1877–1939* („Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne”, 1978). Przedmiotem szczególnego zainteresowania historyka stała się jednak problematyka związana z przeszłością Kresów Wschodnich, a jej kluczowym nurtem badania dziejów lwowskiego Kościoła rzymskokatolickiego, czego efektem są obszerne publikacje na temat lwowskiej katedry i losów jej duszpasterzy (m.in. *Archidiecezja Lwowska obrządku łacińskiego w okresie józefinizmu (1772–1815)*, Katowice 1996). O znaczeniu i rozmiarach tej pracy najlepiej świadczy list gratulacyjny arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, metropolity lwowskiego, w którym czytamy m.in.: „Kiedy w roku 1658 papież Aleksander VII nadał miastu Lwów tytuł *SEMPER FIDELIS*, to uhonorował nim nie tylko twórców historii, którzy dochowali wierności Kościołowi i Ojczyźnie, ale i każdego, kto w przyszłości poprzez utrwalanie wierności i prawdy wpisze się w historię tego miasta. Dzisiaj z dumą, powtarzając za papieżem Aleksandrem VII – *Leopolis Semper Fidelis*, myśląc o tym, co było, i o tym, co jest, wpisujemy imię Księdza Profesora w poczet wielkich miłośników Królewskiego Stołecznego Miasta Lwowa, dziękując za poświęcony dla jego historii czas, który zaowocował cennymi dla nas materiałami historycznymi, utrwalającymi wierność, jakiej w historii dochował



Podczas konferencji ks. prof. dr. hab. Józefowi Krętoszowi wręczono księgę jubileuszową

Lwów i lwowska wspólnota Kościoła rzymskokatolickiego”.

Także wśród katowickich lwowiaków profesor Krętosz zyskał powszechną sympatię i autorytet, jak zapewnił prezes zarządu oddziału katowickiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich mgr inż. Stanisław Grossmann:

– Mimo braku formalnego umocowania stał się faktycznie kapelanem katowickiego Oddziału, towarzyszył nam i przewodził modlitwie na spotkaniach oplatkowych i przy „święconym”.

Świadectwem głębokiego zaangażowania był także udział księdza profesora w pracach komitetu organizacyjnego, powołanego w 2010 roku w celu upamiętnienia lwowskich profesorów zamordowanych przez hitlerowców w lipcu 1941 roku.

Wspomnieniami z lat studenckich spędzonych z Jubilatem w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim podzielił się ks. prof. dr hab. Bernard Kołodziej, przywołując niezapomnianą atmosferę towarzyszącą nie tylko sesjom egzaminacyjnym, ale także wspólnie organizowanym uroczystościom kultuwującym głęboko zakorzoną śląską tradycję. „Nasze śląskie lobby historyczne dobrze zapisało się na KUL-u” – podsumował ks. profesor B. Kołodziej.

O wkładzie śląskich historyków Kościoła w badania nad fenomenem śląskiej religijności mówił ordynariusz gliwicki ks. prof. zw. dr hab. Jan Kopiec. Ksiądz biskup podkreślił aktualność wyzwań, które stoją przed historykami, jak i konieczność stałego zgłębiania spu-

ścizny pozostawionej przez takich księży, jak Józef Szafranek czy Norbert Bończyk, którzy wprawdzie nie byli uczonymi, ale wiedzieli, jak ów fenomen śląskiej religijności podtrzymać. Wiedza ta jest szczególnie niezbędna w czasach postępującej laicyzacji społeczeństwa. – Wiek XIX – przypomniał ksiądz biskup – jest wciąż niezgłębionym i niezastąpionym źródłem wiedzy, które może dać odpowiedź na pytanie, co należy zrobić, aby zakotwiczonego w sposób szczególny fenomenu śląskiej religijności nie zmarnować i nie zaprzepaścić. Ks. biskup profesor J. Kopiec przypomniał znaczący wkład Jubilata w działalność Sekcji Profesorów i Wykładowców Historii Kościoła na Wydziałach Teologicznych i w Seminariach Duchownych, która w bieżącym roku świętuje swoje 50-lecie.

Wśród wielu listów gratulacyjnych otwierających *Księgę jubileuszową dedykowaną Księdzu Profesorowi Józefowi Krętoszowi w 65. rocznicę urodzin* znajduje się również list kardynała Mariana Jaworskiego, w którym czytamy m.in.: „Ksiądz Profesor jest dla mnie wzorem człowieka skromnego, prawego, a przez swoje prace historyczne nie tylko odkrywającego zaprzepaszczone w niepamięci dzieje, ale co więcej, ukazując nasze korzenie, pogłębiał świadomość, kim jesteśmy jako naród i Kościół, i na czym dalej mamy budować”.

Uroczystość zakończyły gremialne życzenia: *Ad multos annos, Księżo Profesorze!* ■

Maria Sztuka

23 i 24 października w Muzeum Historii Katowic odbyła się konferencja naukowa poświęcona I wojnie światowej na Górnym Śląsku

Wojna nieznana

Podczas konferencji, zorganizowanej z okazji 100. rocznicy wybuchu I wojny światowej spotkali się przedstawiciele różnych dziedzin: historycy, historycy literatury, literaturoznawcy i teolodzy. Organizatorom wydarzenia – Muzeum Historii Katowic, Instytutowi Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej oraz Uniwersytetowi Śląskiemu – zależało na jak najszerszym ujęciu kwestii „wielkiej wojny” na obszarze Śląska.

– Mamy kompleksową wiedzę na temat wydarzeń I wojny światowej na Zachodzie i Wschodzie Europy, bardzo niewiele wiemy natomiast o tym, co działo się tutaj, na Górnym Śląsku, co mieszkańcy tego regionu wnieśli i jakie koszty ponieśli – zauważył w słowie wstępnym dyrektor Muzeum Historii Katowic dr Jacek Siebel, a następnie prof. zw. dr hab. Grażyna Szewczyk z Zakładu Teorii Literatury i Komparatystyki Literackiej Instytutu Filologii Germańskiej Wydziału Filologicznego UŚ dodała: – Przypuszczam, że konferencja pokaże, jak wiele perspektyw badawczych temat ten otwiera przed młodymi naukowcami z dziedzin innych niż historia.

Na korzystne poszerzenie spektrum problemów zwrócił uwagę kierownik Instytutu Badań Regionalnych BŚ prof. zw. dr hab. Ryszard Kaczmarek: – Dzięki takim interdyscyplinarnym spotkaniom możemy poznać źródła, których nie znamy albo po prostu ich nie analizujemy. Historycy traktują źródła literackie jako „element ozdoby”, bo dobrze wygląda, jeśli zacytuje się co ważniejszego literata, ale bardzo rzadko się zdarza, abyśmy prowadzili krytyczną analizę dzieł literackich.

Prof. Kaczmarek zarysował losy militarne Ślązaków na frontach I wojny światowej. Oddziały piechoty powinny być jak najsprawniej mobilizowane i jak najszybciej zdolne do przemieszczania, dlatego też w armii niemieckiej tworzono je z miejscowej ludności. Mieszkańcy Górnego Śląska tworzyli 12. Pułk Piechoty, który razem z 11. Pułkiem Dolnośląskim składał się na VI Armee-korps Breslau – korpus armijny wystawiony przez okręg wojskowy Prowincji Śląskiej. Mobilizację w regionie ogłoszono 31 lipca, a siedem dni później żołnierze byli gotowi do działań.

– Dla starszych mieszkańców, którzy nie przeszli przez proces Kulturkampf i niekoniecznie znali język niemiecki, przygotowano także tekst wezwania w języku polskim – mówił prof. Kaczmarek. Po 7 sierpnia pułk górnośląski walczył na terenie zaboru rosyjskiego i doszedł pod Częstochowę, potem powrócił na Śląsk. – Ich mundury miały barwę tzw. Feldgrau, były zielonkawe, a nie jak się powszechnie mniema – szaroziemiste. Co ciekawe, dzisiaj bardzo trudno jest w Niemczech



↑ Foto: Tomasz Płosa
Prof. zw. dr hab. Ryszard Kaczmarek, kierownik Instytutu Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej oraz kierownik Zakładu Archiwistyki i Historii Śląska

uzyskać taki właśnie barwnik – kontynuował. 12. Pułk Piechoty został przerzucony na dzisiejsze pogranicze luksembursko-francusko-niemieckie i na froncie zachodnim przebywał niemalże do końca wojny. Ruszywszy spod Saarbrücken, chrzest bojowy przeszedł pod miejscowością Rossignol w walkach z kolonialnym wojskiem francuskim złożonym z Marokańczyków. Górnoślązacy brali także udział w dwóch najkrwawszych bitwach „wielkiej wojny” – w 1916 roku ginęli pod Verdun oraz nad rzeką Sommą. W okresie pierwszej z tych bitew za kolonialne oddziały niemieckie zostali wzięci sami Ślązacy.

– Zachowała się relacja jednego z francuskich jeńców, który wysnuł taki wniosek, słysząc podczas ataku na bagnety: „Hopla, pieronie, na bok z pyskiem”. Tak na pewno Niemcy nie mówili, musieli więc to być przybysze z kolonii – przytoczył anegdotę prof. Kaczmarek.

Na początku 1918 roku 12. Pułk uczestniczył w tzw. ofensywie wiosennej. Podział pułku nastąpił natomiast w roku 1917, część żołnierzy została przeniesiona na front wschodni

w okolice Rygi, a jeszcze innych skierowano na front włoski.

– Nowo wybrany cesarz Austro-Węgier Karol poprosił cesarza niemieckiego Wilhelma o pomoc w walkach przeciwko Włochom w Alpach Julijskich. Tam Górnoślązacy uczestniczyli w bitwie pod Caporetto, przebywając w dolinie rzeki Isonzo w pobliżu miejscowości Tolmino (niem. Tolmein), dzisiaj znajdującej się na terenie Słowenii – relacjonował prof. Kaczmarek. Oprócz Rossignol i Wzgórza Martwego Człowieka, do którego zdobycia podczas bitwy pod Verdun przyczynili się Górnoślązacy, jako miejsce szczególnej pamięci o ich czynach bojowych wymieniona została także miejscowość Albain-Saint-Nazaire niedaleko Arras. Tam 12. Pułk walczył z bajończykami, jak potocznie nazywano polski pododdział Legii Cudzoziemskiej. – Ciekawe, czy Ksawery Dunikowski, projektując pomnik upamiętniający poległych tam żołnierzy armii francuskiej, czynił to z myślą także o walczących po drugiej stronie rodakach ze Śląska? – zastanawiał się prelegent.

Podczas jednego z paneli została poruszona kwestia czynu legionowego w Zagłębiu Dąbrowskim. – W tym regionie kompletnie nie ma pamięci o tych działaniach, a to właśnie Zagłębiacy stanowili największy wkład osobowy w Legiony Piłsudskiego – rozpoczął dr hab. prof. UŚ Dariusz Nawrot, kierownik Zakładu Historii Nowożytnej XIX wieku. Według planów Marszałka w przypadku europejskiego konfliktu antagonizującego zaborców ogólnonarodowe powstanie przeciwko Rosji, uprzednio dobrze przygotowane, powinno wybuchnąć w Zagłębiu. Region ten miał bowiem wspaniałe tradycje powstańcze, a ponadto najprężniej działało tam ówczesne polityczne zaplecze Piłsudskiego – Polska Partia Socjalistyczna. Zagłębiowska organizacja strzelecka „Strzelec” była największą tego typu strukturą poza Galicją. – Niestety, carska policja działała skutecznie i przejrzała plany Polaków. Żeby więc nie znaleźć się w kleszczach pomiędzy wojskami państw centralnych a polskimi powstańcami, Rosjanie zdecydowali o wycofaniu się na wschód i tak uczynili 1 sierpnia 1914 roku. Najpierw władzę w Zagłębiu przejęli obywatele, a następnie wkraczające wojska niemieckie, które bez walki zajęły kluczowy region gospodarczy z rozwiniętym przemysłem górniczym i hutniczym. Piotr Górecki, emisariusz Piłsudskiego wysłany do Zagłębia, aby stworzyć Legiony Polskie, ze zdziwieniem skonstatował, że w takich okolicznościach powstanie nie ma sensu – relacjonował prof. Nawrot. W dużej mierze pod wpływem tych wydarzeń Piłsudski zdecydował się ruszyć na Kielce, ale wyprawa ta nie przyniosła spodziewanych efektów propagandowych wśród polskiej ludności zaboru rosyjskiego.

– Stojący na czele Komisariatu Wojska Polskiego w Dąbrowie Górniczej Górecki skutecznie agitował jednak na rzecz Legionów, dzięki czemu pod koniec 1916 roku pod Piłsudskim służyło ok. 2500 Zagłębiaków, wśród nich między innymi przyszedł premier Rzeczypospolitej w latach 1936–1939 Felicjan Sławoj-Skłodkowski. Już w 1914 roku Zagłębie Dąbrowskie wystawiło trzy kompanie, a jedną z nich dowodził przyrodni brat mistrza Ignacego Paderewskiego, Stanisław – kontynuował historyk. Brały one udział w ciężkich walkach w okolicach wsi Łowiczówek, które przypadły na czas świąt Bożego Narodzenia 1914 roku. – Warto pamiętać o tym, że pod względem liczby walczących to Zagłębie wniosło największe wiano w czyn legionowy, a nie – jak do tej pory sądzono – Ziemia Cieszyńska. Nic więc dziwnego, że już po wojnie Zagłębie, jako jeden z pierwszych regionów, opowiedziało się po stronie odradzającej się Polski – zakończył swoje wystąpienie dr hab. prof. UŚ Dariusz Nawrot.

Bardzo interesujące okazały się wystąpienia dotyczące przedstawiania I wojny światowej na łamach dwóch istniejących wówczas katowickich pism niemieckojęzycznych – dziennika „Kattowitzer Zeitung” (referował dr Michał Skop) oraz miesięcznika „Oberschlesien” (omawiał dr Marek Kryś, obaj z Instytutu Filologii Germańskiej UŚ). Pierwsze z cza-



Foto: Tomasz Płosa

↑ Oryginalna oficerska pikielhauba niemiecka ze zbiorów dr. hab. prof. UŚ Dariusza Nawrota

pism ukazywało się już od roku 1869, ale pod tytułem „Kattowitzer Zeitung” zadebiutowało 1 lipca 1874 roku. Drugie wydawane było w latach 1902–1920 i obejmowało 18 roczników liczących po 12 numerów (każdy rocznik miał początek w kwietniu, a kończył się w marcu). Oprócz przedruków z prasy niemieckiej oraz informacji z Katowic i miejscowości ościennych, „Kattowitzer Zeitung” zamieszczał również rozporządzenia magistratu. „Oberschlesien” był natomiast periodykiem o profilu głównie kulturalnym, ale jego zakres tematyczny oprócz literatury, historii literatury, sztuki, folkloru i szkolnictwa obejmował również przyrodę i jej ochronę, przemysł, handel i komunikację. Profil obu gazet należałoby określić jako konserwatywno-narodowy.

– Sprawujący funkcję wydawcy i redaktora naczelnego „Oberschlesien” w okresie „wielkiej wojny” Paul Knittel był również przewodniczącym regionalnego oddziału Niemieckiego Związku Marchii Wschodniej, organizacji znanej w Polsce pod nazwą „HaKaTa” – mówił dr Kryś.

Z takiego profilu ideologicznego wynikał określony przekaz. 2 sierpnia 1914 roku, na zajrząz po wypowiedzeniu Niemcom wojny przez Rosję, „Kattowitzer Zeitung” napisał: „Rosja zapoczątkowała wojnę w Europie i na niej ciąży wielka historyczna odpowiedzialność”, a po przystąpieniu do wojny Wielkiej Brytanii ukazała się informacja, że jedynie wojska niemieckie byłyby w stanie zaprowadzić „nowy i sprawiedliwy porządek”, a „(...) tylko niemiecki duch może uzdrowić świat. (...) Zawistni (...) nie pozwolili, aby dokonało się to na drodze pokojowej”. Puentę artykułu

więzilibyśmy raczej z okresem o 20 lat późniejszym: „Pokażmy, kto tu rządzi! Niemcy ponad wszystko!”.

Teksty pojawiające się na łamach obu pism cechowała ideologiczność i propagandowość, dotyczy to także tekstów poetyckich, publikowanych zarówno w dzienniku, jak i w miesięczniku. – W „Oberschlesien” znaleźć można było nawet wiersze, które przedstawiały wojnę jako męską przygodę, która jednoczy walczących – opisywał dr Skop. Z uwagi na charakter pisma relacje z frontu korespondenta wojennego Paula Schwedera przeczytać można było w „Kattowitzer Zeitung” już pod koniec sierpnia 1914 roku. Ponadto w październiku ośmiodziennicy cykl zapisków frontowych swojego autorstwa zamieścił Carl Siwinna, wydawca i redaktor naczelną dziennika.

Propaganda sukcesu obowiązywała w „Kattowitzer Zeitung” do końca 1917 roku. – Dopiero w następnym roku da się zauważyć, że coraz rzadziej używa się frazy „wiara w zwycięstwo”, a ostrożnie wprowadza się pojęcia takie, jak „tęsknota za pokojem” i „rozejm” – zaznaczał dr Skop. W roczniku IV 1917–III 1918 „Oberschlesien” pojawiała się natomiast tematyka weteranów wojennych. Pro-niemiecką propagandę miesięcznik uprawiał jeszcze przed plebiscytami na Górnym Śląsku („Každy, kto zna historię Polski, uświadamia sobie niezdolność Słowian do zbudowania własnego państwa”), ale w marcu 1920 roku zakończył działalność. „Kattowitzer Zeitung” ukazywał się natomiast do roku 1945. ■

Tomasz Płosa

Od 16 do 18 października na zamku w Oświęcimiu odbyła się konferencja naukowa pt. „Jagiellonowie i ich świat. Dynastia królewska w drugiej połowie XV i w XVI wieku”

Jagiellonowie na oświęcimskim zamku

Konferencja została zorganizowana przez Muzeum Zamek w Oświęcimiu, Urząd Miasta Oświęcim, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego oraz Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego. Miała na celu przedstawienie zagadnień związanych z dynastią Jagiellonów, a wygłaszane referaty ukazywały różne aspekty jej działalności, zarówno politycznej, kulturalnej, społecznej, jak i kościelnej.

Wybór Oświęcimia jako miejsca obrad nie był przypadkowy, w tym roku przypada bowiem rocznica hołdu stanów tego księstwa złożonego Kazimierzowi Jagiellończykowi (1454) oraz rocznica ostatecznego włączenia księstwa do Królestwa Polskiego (1564). Tym samym Oświęcim trwale związał się z dynastią jagiellońską oraz Królestwem Polskim. Oświęcim był także ważnym miastem w życiu codziennym dynastii jagiellońskiej. Był on tradycyjnym etapem podróży zagranicznych księżniczek podążających na ślub z Jagiellonami, m.in. Elżbiety Habsburżanki, narzeczonej Kazimierza Jagiellończyka (1454) lub też Bony Sforzy, jadącej na ślub z Zygmuntem Starym (1518).

Konferencja jagiellońska wzbudziła duże zainteresowanie wśród badaczy polskich i zagranicznych. Wśród referentów znaleźli się wybitni znawcy epoki jagiellońskiej reprezentujący kilka najważniejszych ośrodków z kraju (Gdańsk, Katowice, Kraków, Lublin, Poznań, Warszawa, Toruń), jak i z zagranicy (Wilno, Oxford, Opawa).

Po oficjalnym powitaniu gości przez prezydenta Oświęcimia Janusza Chwieruta dyrektor Muzeum Zamek w Oświęcimiu Wioletta Oleś i dr. Piotra Węcowskiego z Instytutu Historycznego UW rozpoczęły się zasadnicze obrady. Rozpoczął prof. Jerzy Sperka (IH UŚ), który przybliżył słuchaczom stosunek Kazimierza Jagiellończyka, jednego z najwybitniejszych władców tej dynastii, do księstw górnośląskich. Następnie dr Tomasz Graff (UP JPJ, Kraków) omówił politykę Jagiellonów w stosunku do Wadowic, a prof. Jerzy Rajman (UP, Kraków) mówił na temat kontaktów Jagiellonów z bożogrobcami miechowskimi. Z Miechowa uczestnicy konferencji „wyruszyli” na Litwę za sprawą dr Grażyny Rutkowskiej (PAN, Poznań). Dr Piotr Węcowski (IH

UW) przedstawił niezwykle interesujący referat o gestach i słowach władców z dynastii Jagiellońskiej.

Kolejnego dnia obrady zaczęły się od panelu historyków sztuki, którzy kolejno omówili malowidła ścienne w kościele pobrygitkowskim w Lublinie (dr Przemysław Mrozowski z Zamku Królewskiego w Warszawie), fundacje artystyczne Elżbiety Rakuskiej (mgr Iwona Darska, PAN, Warszawa), rezydencje królewskie za panowania synów Kazimierza Jagiellończyka (dr Tomasz Ratajczak, IHS, UAM) oraz wyposażenie kaplicy świętokrzyskiej w katedrze krakowskiej (dr hab. Marek Walczak, IHS UJ). Po przerwie głos ponownie zabrali historycy, którzy swoje referaty poświęcili tematyce Kazimierza Jagiellończyka, najmłodszego syna Władysława Jagiełły i Zofii Holszańskiej. Prof. Wojciech Fałkowski (IH UW) wprowadził wszystkich w rządy tego władcy, prof. Beata Możejko (IH UG) omówiła jego stosunek do Gdańska, miasta, które za panowania Jagiellończyka wróciło do Korony, dr hab. Bożena Czwojdrak (IH UŚ) przedstawiła stosunek Zofii Holszańskiej do syna, a dr Tomasz Rombek skupił się na rządach żony Kazimierza – Elżbiety Rakuskiej.

Po przerwie obiadowej zgłębiano dzieje panowania dwóch kolejnych władców na tronie polskim z tej dynastii – Jana Olbrachta i Aleksandra. Prof. Sobiesław Szymbkowski (IH UG) przedstawił stosunek Jana Olbrachta do możnowładztwa, dr Katarzyna Niemczyk (IH UŚ) mówiła o Mołdawii w polityce Aleksandra Jagiellończyka, a dr hab. Rimvydas Petrauskas (Vilnianus Universitetas) o rządach Aleksandra w Wielkim Księstwie Litewskim.

Kończący obrady dzień poświęcony był dwóm ostatnim władcom z dynastii jagiellońskiej – Zygmuntowi Staremu i jego synowi Zygmuntovi Augustowi. Rozpoczął je dr Petr Kozak (Zemsky Archiv, Opawa), omawiając dzieje Zygmunta Starego, zanim został królem polskim. Dr hab. Marek Ferenc (IH UJ) mówił o dworze królewskim Zygmunta Starego w świetle rachunków budowy zamku krakowskiego, dr hab. Janusz Grabowski (AGAD) przedstawił dzieje obecnej stolicy Polski, Warszawy, pod rządami Zygmunta Starego, dr Agnieszka Januszek-Sieradzka (KUL) zdradziła, co jadła Barbara Radziwiłłówna i jej dwór, a dr hab. Tomasz Kempa (IH UMK) przedstawił referat poświęcony litewskim rządcom Zygmunta Starego i jego syna. Mgr Piotr Kołpak (IH UJ) w swoim referacie skupił się na czterech patronach Królestwa Polskiego jako aspekcie pobożności ostatnich Jagiellonów, a dr Bernadetta Manys (IH UAM) omówiła wileński świat Zygmunta Augusta. Kolejna dyskusja zakończyła ostatni dzień obrad, podsumowany przez dr hab. Bożenę Czwojdrak.

Konferencja miała na celu przedstawienie zagadnień związanych z dynastią jagiellońską w drugiej połowie XV i w XVI wieku. Wygłoszone podczas niej referaty złożyły się na swoistą syntezę dziejów tej dynastii. Intencją organizatorów było pokazanie różnych aspektów działalności Jagiellonów – zarówno politycznej, kulturalnej, społecznej, jak też kościelnej. Przedstawione zostały działania poszczególnych władców od Kazimierza Jagiellończyka począwszy, a na Zygmuncie Augustu skończywszy, a także ich żon oraz dzieci. ■



Foto: Monika Sretek

Organizatorzy konferencji, od lewej: dr Piotr Węcowski, dr hab. Bożena Czwojdrak, Wioletta Oleś i prof. dr hab. Jerzy Sperka

Bożena Czwojdrak

18 i 19 września 2014 roku odbyła się konferencja „Ties and Knots. Bridges between Lands and Cultures” zorganizowana przez Instytut Kultur i Literatur Anglojęzycznych we współpracy z Salem State University (USA)

Salem i Sosnowiec połączone mostem debaty naukowej

Konferencję można było zorganizować dzięki współpracy bilateralnej między Salem State University w Massachusetts a Uniwersytetem Śląskim. Umowa między uczelniami oraz tzw. *Memorandum of Understanding* zostały zawarte w 2013 roku i już zaowocowały wspólnym naukowym przedsięwzięciem.

Na konferencję przyjechało trzech wybitnych wykładowców plenarnych: prof. Roger Scruton (Washington i Oxford University), prof. Nancy Schulz (Salem State University) oraz prof. Steven James Joyce (Ohio State University). Prof. Roger Scruton jest autorem nie tylko czterdziestu książek z dziedziny filozofii, muzyki, literatury, polityki, nauk społecznych i kulturoznawstwa, ale także, podobnie jak prof. Terry Eagleton, prowadził w 2010 roku prestiżowe wykłady Gifforda na Uniwersytecie St. Andrew w Szkocji (wykłady te odbywają się z inicjatywy lorda Adama Gifforda od 1888 roku i są powierzane tylko najznamienitszym uczynom w dziedzinie humanistyki, religioznawstwa i nauk przyrodniczych w Europie i na świecie; prowadzili je między innymi tacy światowej sławy uczeni, jak: William James, Andrew Lang, Paul Tillich, Hannah Arendt, Richard Swinburne, Paul Ricoeur, George Steiner, Charles Taylor, Gianni Vattimo i inni).

Konferencja na Wydziale Filologicznym zgromadziła znakomitą grupę entuzjastów nauk humanistycznych, między innymi filozofów, socjologów, religioznawców, teatrologów, historyków i wielu młodych naukowców z różnych polskich uczelni, którzy uczestniczyli w obradach, wygłaszając referaty naukowe bądź też biorąc udział w dyskusjach.

Kolejnym bardzo ciekawym badaczem, który gościł na konferencji, był prof. Patrick Madigan (Heythrop College, University of London) – historyk idei, jak sam siebie określił. Profesor Madigan wygłosił inspirujący referat na temat twórczości Johna Milтона oraz więzi ideowych między współczesnym pojęciem geniuszu, światem biblijnym i siedemnastowieczną Anglią.

Szeroki zakres tematyczny referatów obejmował skomplikowaną problematykę powiązań między obszarami wielu kultur i krajów świata, USA i Polski (w wykładzie plenarnym prof. Nancy Schulz), kultury polskiej dziś i dawniej, a także w oparciu o więzy historyczne między Polską, Włochami i Stanami Zjednoczonymi (referat dr Elizabeth T. Kenney). Analizowano kulturę w znaczeniu tradycji i kulturę masową, powiązania między kultu-



↑ Foto: Ewa Borkowska
Prof. Patrick Madigan (Heythrop College, University of London) i prof. Roger Scruton (Washington i Oxford University)

rami krajów europejskich i Azji (np. referat Sanjay Kaushala, Jawaharlal Nehru University, Indie), relacje między kulturą dzieciństwa a życiem dorosłego (wykład plenarny prof. Stevena Jamesa Joyce'a) oraz tematykę powiązań międzykulturowych i zagrożeń wynikających z „rozluźniania” więzów historycznych i kulturowych (wykład plenarny prof. Rogera Scrutona). Niezwykle ciekawa okazała się także prezentacja prof. Anthony'ego Barkera z Portugalii (Universidade de Aveiro), którego Instytut Kultur i Literatur Anglojęzycznych gościł już jako wykładowcę plenarnego na konferencji w Ustroniu w 2009 roku i który zawsze z wielkim entuzjazmem wspiera wszelkie naukowe wydarzenia anglistyki na Wydziale Filologicznym. Konferencja „Ties and Knots” wpisuje się bowiem w cykl konferencji międzynarodowych organizowanych przez IKiLA odbywających się corocznie w Ustroniu, a obecnie w cyklu dwuletnim w Sosnowcu lub w Ustroniu. Prawdopodobnie kolejna konferencja odbędzie się w Salem w ramach współpracy bilateralnej między Uniwersytetem Śląskim a Salem State University.

Donośnie i znacząco zabrzmiał głos młodych pracowników – doktorów i doktorantów Instytutu Kultur i Literatur Anglojęzycznych, a trzech prezentacji wysłuchał z nieukrywanym wzruszeniem prof. Roger Scruton, któremu szczególnie podobała się prezentacja (z nutą subtelnego humoru) mgr Niny Augustynowicz, doktorantki prof. dr hab. Zbigniewa Białasa. Bardzo twórcze i intelektualnie inspirujące okazały się także prezentacje młodych pracowników z wielu innych polskich uczelni (m.in. Uniwersytetu Warszawskiego, Łódzkiego, Wrocławskiego, Opolskiego).

Warto dodać, że wydawnictwo brytyjskie już zwróciło się do organizatorów z propozycją opublikowania monografii naukowej złożonej z najciekawszych esejów przedstawionych na konferencji. Publikacja taka winna ukazać się w roku 2015 w Wielkiej Brytanii. ■

Ewa Borkowska
Tomasz Burzyński
Agnieszka Adamowicz-Pośpiech

Studia o podróżopisarstwie Ignacego Domeyki dr Beaty Mytych-Forajter

Między niebem i wodą, Polską i Chile

Obiektem zainteresowań naukowych dr Beaty Mytych-Forajter z Zakładu Teorii Literatury Uniwersytetu Śląskiego jest między innymi wiek XIX. Temat jej doktoratu – *Poetyka i łowy. O idei dawnego polowania w literaturze polskiej XIX wieku* – zapoczątkował dalsze badania literatury tego okresu. Podczas poszukiwań motywów myśliwskich w dziewiętnastowiecznych tekstach dr Mytych-Forajter dotarła do trzymtomowego dzieła *Moje podróże. Pamiętniki wygnańca Ignacego Domeyki*.

Nazwisko Domeyki niejednokrotnie pojawiało się w rozmaitych kontekstach, a szczególnie mocno było związane z osobą Mickiewicza, którego utwory stanowiły bogaty materiał do studiów nad romantycznym mitem polowania. Mickiewicza i Domeykę połączyła wieloletnia przyjaźń zapoczątkowana podczas studiów na Uniwersytecie Wileńskim, a późniejsze wydarzenia związane z działalnością w Towarzystwie Filomatów oraz lata spędzone na emigracji ugruntowały tylko tę ważną dla obu relację.

Ignacy Domeyko urodził się w 1802 roku w Niedźwiadce Wielkiej (obecnie Białoruś) w rodzinie ziemiańskiej. W latach 1816–1822 studiował na Wydziale Fizyczno-Matematycznym Uniwersytetu Wileńskiego, w 1819 roku został członkiem tajnego Towarzystwa Filomatów i choć miał wówczas zaledwie 17 lat, niezwykle aktywnie w nim się udzielał. Duży wpływ na rozwój intelektualny młodego Ignacego i rozbudzenie jego przyrodniczych zainteresowań wywarł stryj, uczeń Abrahama Gottloba Wernera, wybitnego geologa i mineraloga. W 1823 roku władze carskie rozbiły „tajne bractwo”, a jego uczestników osadzono w klasztorze bazylianów w Wilnie. Dzięki wstawiennictwu rodziny Ignacy uniknął zesłania, zgodnie z wyrokiem otrzymał natomiast dozór policyjny. Nie przeszkodziło mu to jednak uczestniczyć w powstaniu listopadowym, po którego upadku rozpoczął Domeyko swą wielką emigracyjną podróż – najpierw do Drezna, gdzie spotkał się z przyjaciółmi Adamem Mickiewiczem i Antonim Odyńcem, później przez Norymbergę, Bayreuth i Karlsruhe do Paryża, z którego w roku 1838 wyjechał do Chile. Podczas pobytu w Chile stworzył naukowe podstawy eksploatacyjne bogactw naturalnych, a jego działalność naukowa, społeczna i edukacyjna przyczyniła się do rozwoju tego państwa zarówno pod względem kulturalnym, jak i gospodarczym. Do Europy przyjechał dopiero w 1884 roku, przez jakiś czas pozostając u córki i zięcia w rodzinnej Zyburtowszczyźnie na Litwie. Nie zagościł tam jednak długo, ponieważ mimo podeszłego wieku jego niespokojny duch powiódł go do Włoch, Ziemi Świętej i z powrotem do Chile, gdzie niestety po krótkiej chorobie zmarł 23 stycznia 1889 roku.

Porywająca historia życia Żegoty (pseudonim Domeyki z okresu młodości) zafascynowała doktor Mytych-Forajter, a podróż do Chile, pobyt w Santiago, wędrowka po pustyni Atacama, zwiedzanie portu Valparaíso, możliwość obserwacji specyfiki chilijskiej społeczności, którą tak dokładnie w swoich wspomnieniach opisał Domeyko, utwierdziły ją w decyzji podjęcia badań na temat jego podróżopisarstwa. Okazało się, że jest to niemal dziewiczy obszar badawczy, a pojemne pamiętniki nie doczekały się szczegółowej analizy. Zdecydowało o tym zapewne dominujące nad jego twórczością niezwykle barwne życie i spektakularna działalność naukowa. Wiedza na temat Domeyki sprowadza się głównie do jego światowych sukcesów w dziedzinie mineralogii i odkryć dokonanych przez niego w Ameryce Południowej, kojarzony jest także z osobą Mickiewicza, który uwiecznił przyjaciela m.in. w postaci Żegoty z III części *Dziadów*, a jego nazwisko wpisał w znany z *Pana Tadeusza* spór Domeyki z Doweyką.



Foto: Monika Jodłowska

Dr Beata Mytych-Forajter z Zakładu Teorii Literatury Wydziału Filologicznego UŚ

– Zachwycałam się czekającą mnie przygodą – wspomina pani doktor. – Domeyko to niezwykła postać, wymykająca się romantycznemu stereotypowi. Nie jest poetą, ale serdecznie przyjaźni się z Mickiewiczem, studiuje geologię i górnictwo w École des Mines, a więc kierunki niezbyt popularne w kręgach, które oczekując, aż „Polska się wydarzy”, niemal z dumą decydowały się na emigrancką biedę. Tymczasem Domeyko korzysta z intratnej propozycji objęcia stanowiska wykładowcy chemii i mineralogii w Coquimbo i rusza w daleką podróż do Chile. Nie wszystkim to się podobało, Adam Czartoryski, żegnając go, nie krył oburzenia: „pierwej niż dobra wiadomość dojdzie do pana Domeyki, znajdziemy się na pół drogi do Polski”. On jednak wierzył, że wróci, kiedy przyjdzie właściwy moment.

Dr Mytych-Forajter nie ukrywa, że przede wszystkim zafascynowała ją niezwykła historia życia przyszłego rektora uniwersytetu w Santiago, bezpośrednim imperatywem badań jego podróżopisarstwa stało się jednak potężne wyzwanie – nikt bowiem dotąd nie podjął się pracy, która przyczyniłaby się do zrozumienia fenomenu Domeyki, mimo ogromnej spuścizny, jaką pozostawił *Gran Sabio Polaco*, jak zwykli o nim mówić Chilijczycy. Literackie dzieła jego ży-

cia to memuary i potężna epistolografia, korespondencja z Adamem Mickiewiczem, kuzynem Władysławem Laskowiczem, naukowcami z Europy oraz licznymi pozostawionymi za oceanem przyjaciółmi.

Materiał okazał się niebywale obszerny, wszak pamiętniki Ignacego Domeyki obejmują 57 z 87 lat życia autora (ponad 1000 stron drukowanego tekstu) i są efektem jego mrówczej pracy. Zapiski sięgają czerwca 1831 roku, kiedy to niespełna 30-letni Ignacy rozpoczął swoją wieloletnią podróż wygnańca. „Miałem zwyczaj pokrótce zapisywać w pugilaresie, co mi się szczególniejszego zdarzyło” – uzasadniał swoje pamiętnikarskie upodobania Domeyko.

Chilijski kontrakt niespodziewanie zaczął się wydłużać, pochłonięła go praca naukowa, badania geologiczne, organizacja uniwersytetu w Santiago, bogate i niezwykle udane życie rodzinne oraz niezliczone wyprawy, których owocem były odkrycia m.in. żył złota i srebra, złóż saletry na pustyni Atacama, węgla w prowincji Valdivia. To wszystko sprawiło, że dopiero po półwiecznej nieobecności zdecydował się w 1884 roku na podróż w rodzinne strony, choć nostalgia za nimi nigdy go nie opuściła. Podobnie jak tęsknota za kręgiem przyjaciół i pragnienie dzielenia się z nimi emocjami i wrażeniami z nowo poznawanych miejsc. – Pamiętnik więc – tłumaczy pani doktor – pełnił między innymi funkcję kompensacyjną, chroniąc go przed samotnością i wyobcowaniem w odległym od Polski zakątku. Pisał go zawsze w języku ojczystym, ocalając w ten sposób mowę ojców od zapomnienia. Swoistą ciekawostką jest zapewne fakt, że do pisania listów zasiadał w niedziele, nadając korespondencji wymiar świętości i specyficznego rytuału. Były to przecież czasy, w których nie istniał Internet, faksy, a nawet telefony. Kartka papieru, osobisty pugilares stały się więc niezastąpionymi narzędziami terapeutycznymi – przekonuje badaczka.

– Potwierdzeniem tej tezy są nieliczne i skąpe zapisy sporządzone w trakcie dwudziestoletniego, szczęśliwego małżeństwa z Henriquette de Sotomayor. Powstały wówczas zaledwie dwadzieścia dwie strony notatek – wyjaśnia badaczka. – Zawierały one lakoniczne informacje o pracy na uniwersytecie i wzmianki o górskich wycieczkach. Dziennik przestał pełnić funkcję powiernika, przejęła ją bliska mu osoba, kochająca żona.

Dr Mytych-Forajter w swojej pracy odżegnuje się od powielania stereotypu i sławienia wyłącznie naukowych sukcesów uczonego. Portret chilijskiego bohatera pozostaje w cieniu jego pamiętnikarskiej twórczości, spuścizny, której analiza dostarcza wiedzy nie tylko przyrodniczo-geologicznej czy krajoznawczej, jest także świadectwem postawy, dążeń, rozterek i niezwykłego intelektu polskiego emigranta.

Bardzo ważnym i niezwykle pomocnym źródłem do badań nad spuścizną po Domeyce okazały się prace Zdzisława Jana Ryna, byłego ambasadora RP w Chile i Argentynie, profesora medycyny, alpinisty i podróżnika. Pod koniec lat 90. ubiegłego wieku w Santiago de Chile powstała grupa postulatorów, którzy podjęli się działania w sprawie uznania Domeyki za Sługę Bożego, a niezbędnym warunkiem uruchomienia procesu było przygotowanie szczegółowej biografii i bibliografii jego prac. Zadania tego podjął się wówczas prof. Z.J. Ryn i to właśnie dzięki jego gigantycznemu wysiłkowi powstały publikacje, umożliwiające i ułatwiające szczegółowe badanie pisarstwa autora *Pamiętników wygnańca*.

Efektom naukowej eksploracji dr Mytych-Forajter jest publikacja pt. *Latająca ryba. Studia o podróżopisarstwie Ignacego Domeyki* (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014). Ponaddwustopniową książkę wzbogacają skany rękopiśmiennej wersji pamiętników. Zmieniający się przez lata charakter pisma, liczne skreślenia, dopisywane maczkiem poprawki są dodatkowym, ale jakże cennym źródłem informacji o ich autorze. Prof. dr hab. Józef Bachórz w recenzji wydawniczej pisze o niedostatku badań naukowych nad spuścizną Ignacego Domeyki, koncentrujących się dotychczas prawie wyłącznie na jego związkach z „litewskimi” emigrantami polistopadowymi we Francji czy współtworzeniu klimatu środowiska, z którego wywodził się Adam Mickiewicz. „Literaturoznawcze badania szczegółowe najważniejszej książki jego autorstwa pozostawały jedną z zaległości naszej polonistyki – i dobrze się stało, że obecnie dzięki dysertacji Beaty Mytych-Forajter dobiega kresu *historija* utrzymywania się tej zawstydzającej zaległości” – podsumowuje recenzent.



Foto: Monika Podborska

↑ Okładka książki dr Beaty Mytych-Forajter o podróżopisarstwie Ignacego Domeyki

Frapujący tytuł *Latająca ryba* nie jest zabiegiem marketingowym. Po raz pierwszy Domeyko zobaczył te dziwne twory natury podczas niezmiernie nużącej morskiej wyprawy do Chile. Wnikliwa obserwacja ryb posiadających „skrzydła” stała się źródłem głębokich przemyśleń, do których skłaniał go monotony widok wodnej pustyni. Niezwykle ptaszory zachwyciły pamiętnikarza. Najbardziej urzekło go – stwierdza literaturoznawczyni – źródłowe zawieszenie między żywiołami, rodzajami i gatunkami, ze zdziwieniem więc konstatawał: „patrząc na te ryby w powietrzu, trudno sobie wmówić, że to ryby”. I to właśnie owo „zawieszenie pomiędzy” stało się emblematem jego pisarstwa. On także doświadczał wewnętrznego pęknięcia, rozdarcia, niczym latająca ryba, pomiędzy dwoma żywiołami, niebem i wodą, Polską i Chile. Echa tego egzystencjalnego szpagatu odnaleźć można niemal we wszystkich jego zapiskach. Wspomnienia rodzimych pejzaży, obyczajów i przyrody przeplatają się z zachwytem krajem, który obdarował go wolnością i dał możliwość wszechstronnego rozwoju – stwierdza badaczka. Jak bardzo zjawiskowa ryba zakotwiczyla się w wyobraźni pisarza, świadczy najlepiej wskazówka, której udzielał Mickiewiczowi, instruując go w sprawie okładki edycji zapisków z podróży do Chile: „... gdybyś chciał kiedy wydrukować mój dziennik, rad bym, żeby choć na okładce była wysztychowana Teneryfa, a gdzie w środku, dla zaostrenia ciekawości, z parą Murzynów i latającą rybę” – pisał do przyjaciela. Niestety za życia Mickiewicza dzienniki nie doczekały się druku. Życzenie Domeyki odnośnie do ilustracji, wprowadzić nie w dziennikach, ale w studiach nad nimi, spełniła autorka *Latającej ryby*. ■

Maria Sztuka

W Zakładzie Fizyki Ciała Stałego prowadzone są badania nad strukturą i właściwościami warstw powierzchniowych ciał stałych

Lodówki magnetokaloryczne?

Jedna z legend o powstaniu ciasta piernikowego mówi o czeladniku Mikołaju Czanie, który przez pomyłkę do ciasta chlebowego dołał miód zamiast wody. Zdenerwowany mistrz, u którego młody człowiek terminował, zabronił wyrzucania ciasta, dlatego, zgodnie z podaniem, Mikołaj powykręwał postaci zwierząt, upiekł je i zaczął sprzedawać na straganie przy jednym z toruńskich kościołów. Słodkie ciasto okazało się sukcesem, a mistrz pogodził się z czeladnikiem. Aby wyostrzyć smak, do ciasta dodano najróżniejsze przyprawy, a mieszkańcy Torunia zaczęli nazywać je piernymi, czyli pieprznymi ciastkami. Tak oto, w wyniku przypadku, powstały pierniki, a Mikołaj stał się pierwszym piernikarzem. Omyłkowe „zanieczyszczenia” zdarzają się również w fizyce i chemii, a powstałe w przypadkowy sposób materiały mogą mieć nowe, zaskakujące właściwości. O niespodziankach w fizyce, pozytywnym znaczeniu defektów oraz niezwykłych zastosowaniach znanych już materiałów opowie prof. dr hab. Jacek Szade z Zakładu Fizyki Ciała Stałego.

Fizyka powierzchni

Opowieść o badaniach prowadzonych w zespole prof. Jacka Szadego zaczynamy od wizyty w laboratorium Zakładu Fizyki Ciała Stałego, zlokalizowanym w Śląskim Międzyuczelnianym Centrum Edukacji i Badań Interdyscyplinarnych w Chorzowie. Wybór zainteresowań badawczych determinowany jest bowiem możliwościami, jakie daje nowoczesna i unikatowa aparatura pomiarowa – klaster ultra-wysokopróżniowy (UHV) oraz urządzenie do wytwarzania ultracienkich warstw, nawet o grubości pojedynczej warstwy atomu.

– Jestem fizykiem ciała stałego i od kilku lat zajmuję się tak zwaną fizyką powierzchni. Metody badawcze stosowane w moim laboratorium służą przede wszystkim do badania właściwości fizykochemicznych warstw powierzchniowych ciał stałych – mówi prof. Szade. Fascynacja warstwami ultracienkimi wynika przede wszystkim ze zmiennych właściwości i możliwości ich zastosowania. Okazuje się, że znany już materiał w postaci objętościowej może wykazywać inne właściwości niż w swojej warstwie powierzchniowej. Innymi słowy substancja, która dotychczas opisana była w świecie fizyki na przykład jako półprzewodnik, na powierzchni może świetnie przewodzić prąd. To tak, jakbyśmy otaczający nas świat zaczęli poznawać od nowa.

Koniec z freonem

W grupie badawczej prof. Szadego realizowanych jest kilka różnych projektów badawczych. Jeden z nich dotyczy opisywania nowych materiałów służących do tzw. schładzania magnetokalorycznego. Koordynatorem projektu jest Instytut Metali Nieżelaznych w Gliwicach, a poszczególne etapy badań prowadzone są przez naukowców z Politechniki Warszawskiej, z Instytutu Fizyki PAN, Instytutu Metalurgii i Inżynierii Materiałowej PAN oraz przez zespół prof. Szade-



Foto: Helgrata Kłosowicz

Unikalny klaster ultra-wysokopróżniowy (UHV) pozwalający na uzyskiwanie cienkich warstw i ich badanie bez kontaktu próbki z atmosferą

go. Fizycy z Uniwersytetu Śląskiego badają materiały syntezowane wcześniej w innych ośrodkach. – Naszym zadaniem jest jak najbardziej dokładny opis materiałów pod względem struktury elektronowej, która determinuje praktycznie wszystkie właściwości fizykochemiczne. Oczywiście one są tak projektowane, by można otrzymać jak najlepsze efekty schładzania magnetokalorycznego – wyjaśnia fizyk.

Modelowane materiały mogą w przyszłości posłużyć do stworzenia nowego typu chłodzących urządzeń, dzięki wykorzystaniu efektu magnetokalorycznego. Z jednej strony dąży się do stworzenia urządzeń, które będą zużywać znacznie mniej energii w procesie chłodzenia, z drugiej – poszukuje się materiałów przyjaznych dla środowiska. Powszechnie znany sposób schładzania w lodówkach i klimatyzatorach bazuje na przemianach termodynamicznych. Substancja gazowa jest sprężana i rozprężana, wskutek czego pobie-

ra ciepło z pomieszczenia, które ma być chłodzone i oddaje je na zewnątrz urządzenia.

– Z tyłu lodówek zawsze możemy odczuć wyższą temperaturę, ciepłe powietrze z klimatyzatorów jest natomiast oddawane na zewnątrz budynku – mówi prof. Szade. – Co więcej, materiałami, które ulegają sprężaniu i rozprężaniu, są najczęściej różnego rodzaju węglowodory, między innymi te, które nazywamy freonami. Wiemy o nich, że dostają się do atmosfery i przyczyniają się między innymi do efektu cieplarnianego, dlatego szukamy nowych sposobów chłodzenia – dodaje naukowiec.

Spróbujmy zatem wyobrazić sobie tzw. lodówkę magnetokaloryczną. Jej nazwa mogłaby wprawdzie oznaczać funkcję zmniejszania kaloryczności produktów w niej przechowywanych poprzez „przyciąganie” niechcianych kalorii do ścian urządzenia, ale niestety nie w tym tkwi jej sekret. Magnetokaloryczny efekt oznacza bowiem zjawisko obniżania

temperatury danego materiału (łac. *calor* – ciepło), będącej efektem jego przechodzenia przez zmienne pole magnetyczne. Innymi słowy, jak wyjaśnia prof. Szade, poszukiwany materiał w wyniku procesu magnesowania i rozmagnesowania w jednym miejscu mógłby pobierać ciepło (z wnętrza urządzenia czy z pomieszczenia), w innym zaś je oddawać. Zasada działania takiego urządzenia nie jest skomplikowana. Problemem okazuje się znalezienie materiału o pożądanych właściwościach, którego temperatury przemian magnetycznych będą się wahały w granicach 18–27 °C dla klimatyzatorów czy lodówek. Grupy badawcze w różnych międzynarodowych ośrodkach naukowych, w tym również zespoły pracujące w ramach projektu koordynowanego przez IMN w Gliwicach, poszukują zatem substancji spełniających określone wymagania, a przy tym niedrogich.

– Sfera biznesu zainteresowana jest wynikami naszych badań, ale musimy pamiętać, że rozmawiamy o wczesnym etapie projektu. Zbadaliśmy już kilka próbek, mamy wstępne obliczenia, ale jest za wcześnie, by mówić o konkretnych wnioskach. Nie mamy jeszcze materiału o optymalnych właściwościach – komentuje fizyk. Prof. Szade widział wprawdzie prototypy takich urządzeń, ale, jak dodaje, nie różnią się one znacząco od kształtu znanych nam lodówek czy klimatyzatorów.

Spintronika zamiast elektroniki

– W fizyce najbardziej fascynuje mnie pewien rodzaj niepewności. Gdy otrzymuję próbkę nowego materiału do badań, nigdy do końca nie wiem, jaki będzie wynik pomiarów. Zawsze coś może nas zaskoczyć i tak właśnie było w przypadku izolatorów topologicznych, innego badanego przez nas materiału, znanego dopiero od kilku lat – mówi naukowiec. W swej objętości izolatory są półprzewodnikami, a więc nie najlepiej przewodzą prąd elektryczny, na ich powierzchni natomiast tworzy się stan metaliczny, charakteryzujący się z kolei wysokim przewodnictwem elektrycznym. Przepływ prądu jest nietypowy, z jego kierunkiem związany jest bowiem kierunek spinu, czyli własny moment pędu elektronu. Sukcesem zespołu prof. Szadego jest dokładne opisanie ultracienkich warstw izolatorów topologicznych. Znowu jest to wstępny etap badań, ale już teraz wiąże się z nimi duże nadzieje. Materiały te mają wiele wspólnego z grafenem i mogą stać się przyszłością w rozwoju elektroniki. Jak wyjaśnia prof. Szade, obecnie podstawowym materiałem jest krzem, ale postępująca miniaturyzacja urządzeń odsłania jego ograniczenia. Największym z nich, limitującym dalszą miniaturyzację układów scalonych, jest między innymi wydzielanie ciepła. Stosuje się wprawdzie różne wybiegi, ale technika osiąga powoli poziom, którego nie da się przekroczyć, dlatego naukowcy testują nowe materiały.



↑ Prof. dr hab. Jacek Szade prezentuje spektrometr fotoelektronów

Jeśli wyniki badań zostaną potwierdzone, izolatory topologiczne staną się, oprócz grafenu i nanorurek węglowych, podstawowym budulcem urządzeń spintronicznych. O ile nośnikiem informacji w elektronice są zmiany w przepływie prądu, o tyle w spintronice tym elementem ma być spin elektronu.

– Myślę, że to jest nasza przyszłość: dalsza miniaturyzacja, jeszcze większa gęstość zapisu, wydajniejsze nośniki pamięci itd. Nasze izolatory topologiczne wpisują się w ten nurt – komentuje prof. Szade.

(Nie)pożądany defekt

W tak zaawansowanych badaniach ogromne znaczenie mają sposoby dokonywania pomiarów właściwości tych materiałów. Jest to niezwykle złożony proces. Naukowcy muszą także znać ograniczenia stosowanych przez siebie technik pomiarowych. Próbkę są niezwykle czułe na zanieczyszczenia. Każdy ślad zostaje od razu zauważony, dlatego albo przygotowujemy się w próżni, albo odpowiednio oczyszczone przed właściwym badaniem. Cienkie warstwy izolatorów topologicznych są hodowane od razu w laboratorium.

– Nie bez powodu mówię o hodowli. Przez wiele lat zajmowałem się hodowlą monokryształów materiałów litych. Teraz przygotowuję ultracienkie warstwy, ale proces powstawania jest podobny, dlatego zamiast mówić o wzroście, osadzaniu czy depozycji warstw, wolę używać słowa *hodowla*. W naszym laboratorium przyjęło się ono bez problemów – dodaje z uśmiechem prof. Szade. W przygotowywanych próbkach ogromne znaczenie ma oczywiście aparatura laboratoryjna. Prześledźmy zatem proces tworzenia przykładowej ultracienkiej warstwy tellurku bizmutu

(Bi₂Te₃) metodą epitaksji z wiązek molekularnych (*MBE* – ang. *Molecular Beam Epitaxy*). Pierwszym działaniem jest odparowanie składowych materiałów, najczęściej czystych pierwiastków, które będą następnie osadzone na próbce. W jednej komórce efuzyjnej podgrzewany jest bizmut, w drugiej tellur, następnie pary obu pierwiastków kierowane są na odpowiednio przygotowane, atomowo gładkie podłoże. Celem jest idealnie uporządkowana atomowo warstwa tellurku bizmutu (Bi₂Te₃). Dyfraktometr elektronów pokazuje, czy udało się osiągnąć pożądany efekt. Jeśli tak, wówczas próbka zostaje przemieszczona dzięki systemowi transferu w ultrawysokiej próżni, np. do spektrometru fotoelektronów, gdzie można sprawdzić, czy próbki nie dostało się zanieczyszczenie i czy pierwiastki ze sobą rzeczywiście przereagowały.

– Oczywiście przypadkowe zanieczyszczenia mogą zmienić właściwości danego materiału w sposób, który zrewolucjonizuje naukę, i to się w historii naszej dziedziny zdarzało. Czytałem ostatnio w publikacjach o interesujących właściwościach tlenku grafenu, a więc tak naprawdę grafenu zanieczyszczonego przez reakcję z tlenem. Wykazuje on ciekawsze pod pewnymi względami właściwości niż czysty materiał i z nim wiąże się ogromne nadzieje – mówi fizyk. Defekt nie zawsze musi oznaczać coś negatywnego. Samo określenie jest dobre, bo sygnalizuje zaburzenie struktury materiału, ale w jego otoczeniu mogą pojawić się całkiem nowe właściwości. Dzięki nim, podobnie jak w przypadku legendy o powstaniu ciasta piernikowego, naukowcy mogą otworzyć całkiem nowy rozdział w fizyce. ■

Małgorzata Kłoskiewicz

Efekt aha

■ Od kiedy zajmuje się pani popularyzacją nauki?

– Popularyzacją nauki interesuję się od bardzo dawna. Już gdy byłam na studiach, rozpoczęłam pracę w Pracowni Dydaktyki Fizyki UŚ jako wolontariusz. Od tego czasu, czyli od 1996 roku, staram się popularyzować fizykę i szeroko rozumiane nauki przyrodnicze. Przez popularyzację nauki rozumiem dzielenie się wiedzą i tłumaczenie zjawisk przyrody w sposób prosty i atrakcyjny dla ludzi niebędących naukowcami. Jest to według mnie po prostu pomaganie innym, by mogli zrozumieć otaczający nas świat z całą jego rzeczywistością. Dzięki mojej pracy najczęściej tłumaczę ową rzeczywistość przede wszystkim najmłodszym i jest to niezwykle przyjemne, daje mnóstwo satysfakcji.

■ Nie do każdego mówimy tak samo. Inaczej tłumaczy się zjawiska przyrodnicze przedszkolakom, inaczej gimnazjalistom, a jeszcze inaczej dorosłym.

– Oczywiście. Zresztą, moim zdaniem popularyzacja nauki powinna być skierowana przede wszystkim do dzieci. To one w przyszłości będą wybierały swoją drogę zawodową, być może nawet zostaną naukowcami i popularyzacja może im ułatwić ten wybór. Również zwykli ludzie, mieszkańcy miast na co dzień niezwiązani z wiedzą akademicką, w XXI wieku powinni znać najnowsze technologie, trendy w rozwoju nauki itp., zaś uczelnie czy inne jednostki naukowe powinny im ułatwiać dostęp do tej wiedzy. Oczywiście do dzieci mówimy inaczej niż do dorosłych, stosujemy metodę „przez zabawę do nauki”. Ale warto pamiętać, że do dorosłych też nie możemy mówić językiem zbyt naukowym, hermetycznym jak na wykładach akademickich. Musi to być język zrozumiały, chociaż na pewno starsi ludzie mają znacznie bogatsze słownictwo i wiedzę. Przez te wszystkie lata pracy mogłam zauważyć, jak osoby w różnym wieku reagują na doświadczenia oraz bawią się nauką. Najbardziej spontaniczną i chłonną grupą są dzieci, ale również słuchacze uniwersytetów trzeciego wieku, którzy reagują również



Foto: Agnieszka Sikora

Dr Aneta Szczygielska z Pracowni Dydaktyki Fizyki UŚ

żywiolowo, potrafią wyrazić swój zachwyt i zadają sporo pytań. Gimnazjaliści są bardziej zamknięci, być może to specyfika wieku. Trochę krępują się pokazać czy raczej wykazać, wyjść przed szereg, ale nierzadko mają szeroką wiedzę. Wszystkim – i dzieciom, i studentom, i starszym – podobają się pokazy, które są spektakularne. Obecnie wśród popularyzatorów nauki używa się określenia „efekt wow”, które oznacza wywołanie wśród odbiorców zachwytu i zaskoczenia poprzez odpowiedni dobór spektakularnych eksperymentów i ich właściwe zaprezentowanie. Staramy się go uzyskać podczas naszych pokazów, ale również bardzo zależy nam na efekcie, który w Pracowni Dydaktyki Fizyki nazwaliśmy

„efektem aha”. Czyli najpierw zachwycaamy się czymś, a potem mówimy: „aha, to ja już teraz rozumiem, dlaczego tak jest”. Działamy według zasady, że eksperyment powinien nie tylko zachwycać, ale i nieść ze sobą pewną wiedzę, wyjaśniać zjawiska, skłaniać do samodzielnego eksperymentowania i szukania w ten sposób odpowiedzi na nurtujące nas pytania. Istotne jest również to, że aby opisać zjawiska przyrody, dowiedzieć się, dlaczego coś działa w określony sposób, nie są potrzebne różniczkę, całki i skomplikowane wzory. Wszystko można w prosty sposób opisać bez stosowania równań matematycznych. Na pokazach dla najmłodszych ciekawie i za pomocą atrakcyjnych rekwizytów opowiadamy o zjawiskach przy-

rodniczych, bo dla pięcio- czy sześciolatków wzory nie istnieją. Podczas zajęć dla starszych słuchaczy zawsze staramy się wprowadzić proste wzory. Chcemy przyzwyczaić młodzież do korzystania ze wzorów, pokazać im, że „nie taki diabeł straszny, jak go malują” i przekonać, że jeśli wiemy, na czym polega dane zjawisko, to bez problemu zapamiętamy wzór, który ułatwi nam jego opis.

■ **Czy często jest tak, że dzieci, które trafiają np. do Uniwersytetu Śląskiego Dzieci lub uczestniczą w różnorodnych pokazach, wybierają później karierę zawodową związaną z nauką?**

– Oczywiście. Przykładem jest kilku naszych doktorantów, z którymi ja miałam kiedyś zajęcia laboratoryjne. Przychodzili wówczas do nas jako dzieciaki ze swoją klasą, a dziś robią doktoraty. Nawet w Pracowni Dydaktyki Fizyki jest kolega, który pierwszą styczność z naukami ścisłymi miał dzięki zajęciom popularyzującym naukę prowadzonym na naszej uczelni. Takich osób jest sporo. Kiedyś podczas wykładów inauguracyjnych nowy rok akademicki na naszym wydziale było zadawane pytanie: czy ktoś uczestniczył w cyklu „Osobliwości Świata Fizyki” prowadzonym przez naszą Pracownię? Większość studentów na sali podnosiła wtedy ręce do góry. Uważam, że ich obecność podczas inauguracji to jest właśnie efekt popularyzacji nauki od najmłodszych lat. Nie chodzi nam o to, aby dzieci w przyszłości wybrały fizykę, zależy nam, aby pokochały naukę.

■ **Czasy się zmieniają, więc podejrzewam, że i formy popularyzacji nauki też się zmieniają. Jak ta popularyzacja wyglądała na początku pani pracy, a jak wygląda obecnie?**

– Na początku popularyzacja odbywała się raczej w jednostkach naukowych, akademickich, czyli tam, gdzie nauka powstaje. Były to różnego rodzaju zajęcia przygotowywane dla mieszkańców regionu czy dzieci ze szkół. Obecnie akcje popularyzujące naukę są wciąż organizowane przez jednostki naukowe: uniwersytety, politechniki, ośrodki badawcze, jak np. CERN, ale generalnie popularyzacja została skomercjalizowana. Powstało wiele firm prywatnych, które specjalizują się w popularyzacji nauki. Ostatnio w Polsce zauważyłam nowy trend, z którym spotkałam się już za granicą, a mianowicie, że popularyzacja zaczyna wchodzić do galerii handlowych. Organizowane są

tam wystawy interaktywne prezentujące podstawowe prawa fizyki, chemii czy biologii. Przy okazji zakupów mnóstwo mam i tatusiów wraz z dziećmi bawi się na przyrządach, jednocześnie się ucząc. Są oczywiście wielkie centra nauki, takie jak Centrum Nauki Kopernik, w których można z całą rodziną wziąć udział w świetnych pokazach, samodzielnie pomajstrować przy różnorodnych przyrządach i własnoręcznie sprawdzić, co, jak i dlaczego działa. Są też mniejsze wystawy interaktywne, tematyczne – organizowane np. przez Collegium Minus czy Muzeum Inżynierii Miejskiej w Krakowie. Na Uniwersytecie Śląskim gościliśmy takie wystawy kilkakrotnie. Przykładowo w zeszłym roku w Instytucie Fizyki była okazja, aby zwiedzić wystawę z okazji Roku prof. Jana Czochralskiego, przygotowaną we współpracy z Politechniką Warszawską. Bardzo duże zainteresowanie wzbudziły również wystawy poświęcone fuzji czy Wielkiemu Zderzaczowi Hadronów i laboratorium w CERN. Staramy się poprzez tego typu wydarzenia zachęcać ludzi do przyglądania się światu i z tego, co widzę, coraz więcej osób jest chętnych, by zgłębiać tajniki nauki. Innym ze sposobów ich poznawania jest udział w festiwalach, festynach czy piknikach naukowych. Największym w Polsce, a nawet w Europie, wydarzeniem popularyzującym naukę jest Piknik Naukowy Polskiego Radia i Centrum Nauki Kopernik, który co roku odbywa się w Warszawie. Pracownia Dydaktyki Fizyki UŚ uczestniczy w nim od 18 lat! Jest to impreza na ogromną skalę, dla nas ciężki, ale dający bardzo dużo satysfakcji dzień pracy.

■ **Jakie imprezy popularyzatorskie organizuje Pracownia Dydaktyki Fizyki UŚ?**

– Po pierwsze „Osobliwości Świata Fizyki”. To jest nasz sztandarowy cykl wykładów, który odbywa się przez cały wrzesień już od 1984 roku i w tym roku świętowaliśmy trzydziestelecie! „Święto Liczby Pi” to impreza wydziałowa, organizowana głównie przez matematyków, ale biorą w niej udział również fizycy z Pracowni Dydaktyki Fizyki, inni wykładowcy z Instytutu Fizyki, studenci i doktoranci. Prezentowane są ciekawe eksperymenty, prowadzone są warsztaty i seminaria. „Fizyka się liczy” to ogólnopolski konkurs z fizyki dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych, organizowany przez dyrekcję Instytutu Fizyki i Pracownię. To pewnego rodzaju sprawdzenie wiedzy uczniów przed maturą. Nagrodą jest atrakcyjny wyjazd do Laboratorium CERN w Ge-

nowie, gdzie przez kilka dni uczniowie mogą brać udział w warsztatach, wykładach popularnonaukowych związanych głównie z fizyką cząstek elementarnych. Pracownia prowadzi również wykłady na zamówienie dla szkół wszystkich szczebli oraz „Zabawy z Nauką” dla przedszkolaków. No i oczywiście Uniwersytet Śląski Dzieci – to nasze największe przedsięwzięcie. Współpracują z nami pracownicy zarówno Uniwersytetu Śląskiego (różnych wydziałów), jak i innych uczelni oraz jednostek, m.in. Politechniki Śląskiej, Narodowego Centrum Badań Jądrowych, Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. W czerwcu tego roku UŚD skończył 5 lat. Obecnie ma ok. 600 studentów w czterech grupach wiekowych: Poszukiwacze (dzieci 5-, 6-letnie), Odkrywczy, których jest najwięcej, bo ok. 300 (klasy I–III), Młodzi Naukowcy (uczniowie klas IV–VI) i Eksperci (gimnazjaliści). Dzieci i młodzież biorą udział w wykładach przygotowanych dla każdej grupy wiekowej, a następnie mogą wybierać seminaria z różnych dziedzin nauki zgodnie z własnymi zainteresowaniami. Staramy się, aby seminaria były różnorodne, żeby każdy znalazł dla siebie coś ciekawego. Tematyka i sposób prowadzenia zajęć są zawsze dobrane do odbiorcy.

■ **Wiemy, że szef Pracowni dr Jerzy Jarosz w 2006 roku zdobył prestiżowy tytuł Popularyzatora Nauki, przyznawany przez Polską Agencję Prasową. Jakimi jeszcze nagrodami indywidualnymi lub jako jednostka Pracownia może się pochwalić?**

– Dr Jerzy Jarosz, mgr Janina Pawlik i ja otrzymaliśmy w 2003 roku Nagrodę im. Krzysztofa Ernsta za popularyzację fizyki przyznaną przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Fizycznego. Wraz z dr. Jaroszem otrzymaliśmy dwie międzynarodowe nagrody *Teachers Award* podczas europejskich festiwali „Physics on Stage” i „Science on Stage”, w 2003 i 2005 roku. Była także nagroda za całokształt działalności popularyzatorskiej podczas Ogólnopolskiego Festiwalu „Nauki Przyrodnicze na Scenie” (2004) oraz wyróżnienia – pierwszego stopnia w konkursie na najciekawsze doświadczenia fizyczne podczas Zjazdu Fizyków Polskich w Białymstoku (1999) i wyróżnienie pokazu „Żyjemy na Ziemi – wirującej planecie” podczas Ogólnopolskiego Festiwalu „Fizyka na Scenie” w Poznaniu (2000).

Rozmawiała
Agnieszka Sikora

Mgr Adriana Świątek, doktorantka w Zakładzie Teatru i Dramatu UŚ i wykładowca na Wydziale Teatru Tańca w Bytomiu (Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna im. Ludwika Solskiego w Krakowie), prowadzi badania z zakresu antropologii widowisk

Moje wędrowanie

Mgr Adriana Świątek zrealizowała wiele indywidualnych i zespołowych projektów. Przygotowana pod jej kierunkiem etiuda studentów PWST pt. *KRE-ON KRE-ONA KRE-ONO* została wyróżniona w 4. edycji Obserwatorium Artystycznego Entrée, natomiast monodram Oskara Malinowskiego pt. *coś/ktoś* otrzymał wyróżnienie podczas X Ogólnopolskich Spotkań z Monodramem *O Złotą Podkowę Pegaza*. Doktorantka jest także pomysłodawczynią trzydniowego pleneru w Gardzienicach, wieńczącego zajęcia z antropologii teatru (UŚ) w roku akademickim 2011/2012, jak również pleneru zorganizowanego rok później w Starej Grzybowszczyźnie, którego efektem był spektakl *Opowieść z Grzybowszczyzny* oraz wystawa prac uczestników projektu. Od 2011 roku pod kierunkiem naukowym prof. dr hab. Ewy Wąchockiej realizuje w Zakładzie Teatru i Dramatu projekt badawczy SLAVDOM! EXPEDITION z obszaru antropologii widowisk, skoncentrowany wokół obrzędu weselnego jako widowiska kulturowego w huculskiej kulturze ludowej.

– Zależy mi przede wszystkim na tym, by przekraczać ramy programowych zajęć, by studenci, których traktuję jak partnerów w dyskusji, pracowali nie z obowiązku, lecz z autentycznej potrzeby – mówi mgr Adriana Świątek. O doświadczaniu żywego teatru, pracy ze studentami i poszukiwaniu śladów znikającego świata opowiada autorka projektów.

Zmysł poznawczy

Inicjowane przeze mnie indywidualne i zespołowe projekty, mające na celu włączenie studentów w proces bezpośredniego doświadczenia poznawanych zjawisk, mieszczą się w polu antropologii widowisk. Interesuje mnie przede wszystkim przestrzeń graniczna pomiędzy teatrologią a antropologią. Gdybym miała w kilku słowach określić charakter prowadzonych przeze mnie badań, wymieniłabym: akt, działanie, pracę w terenie, spotkania, rejestrację dźwięków i obrazów czy wyprawę – w znaczeniu dosłownym i metaforycznym. W tę moją wędrowkę przez pogranicze włączają się co jakiś czas wspaniali ludzie – podczas plenerów w latach 2011–2013 moi studenci (dziś większość z nich to doktoranci) – eksploratorzy i odkrywcy kreślący obecnie zakres własnego pogranicza. Praca z ludźmi mnie wzbogaca. Studenci kulturoznawstwa czy Wydziału Teatru Tańca nie są tylko słuchaczami, lecz przede wszystkim dojrzałymi partnerami w dyskusji. W spotkaniu z nimi dążę do tego, by rozważania teoretyczne przekładali na działania praktyczne, by rozbudzali w sobie zmysł poznawczy, by szukali swoich sensów, wreszcie, by wyznaczyli i osiągnęli własne cele.

Rytuał świętej codzienności człowieka gardzienickiego

W ramach zajęć z antropologii teatru zaproponowałam studentom kulturoznaw-



Foto: Andrzej Stankiewicz

↑ Mgr Adriana Świątek

stwa trzydniowy plener w Gardzienicach. Wyprawa do wioski-teatru połączona z warsztatami fotograficznymi była propozycją doświadczenia teatru zainfekowanego etnologią i antropologią. Działania Ośrodka Praktyk Teatralnych Gardzienice, omawiane w ramach zajęć, miały stanowić inspirację. Istotą wypraw-wędrowek Włodzimierza Staniewskiego, założyciela i dyrektora ośrodka, który wraz z zespołem odwiedzał regiony wiejskie w Polsce i w Europie, było nie tyle utrwalanie odchodzącej w zapomnienie kultury, lecz jej przeżywanie. Chciałam, by studenci odbyli swoją wyprawę do wioski, która dotychczas kojarzyła się im jedynie z grupą teatru eksperymentalnego. Zależało mi, by odkryli jej obraz na nowo, po swoim.

Wędrowka, uczestnictwo w spektaklu, trwające do świtu dyskusje oraz realizacja

tematu „Rytuał świętej codzienności człowieka gardzienickiego” w ramach warsztatów fotograficznych – to była moja propozycja. Znakomita większość wybrała jednak zaliczeniowe kolokwium. W wyprawie wzięli udział nieliczni. Wędrując samotnie przez gardzienickie drogi i bezdroża, poznawali ten fragment świata przez pryzmat napotkanego Człowieka. Narzędzie – aparat fotograficzny utrwalił emocje i energię spotkania. Założeniem warsztatów fotograficznych, które prowadzili Mateusz Solecki oraz Marcin Banasiak, studenci Wydziału Radia i Telewizji im. K. Kiesłowskiego, była praca nad reportażem przy zastosowaniu różnych technik fotografii. Cykl obrazów skoncentrowany wokół zaproponowanego przeze mnie tematu jest śladem ich obecności w świecie, którego kształt tak szybko ulega przeobrażeniu... Prace studentów zo-

stały zaprezentowane na wystawie zbiorowej w Centrum Kultury Katowice im. Krystyny Bochenek w 2012 roku.

Opowieść z Grzybowszczyzny

W swoich „notatkach z podróży” w 2010 roku pisałam: *Wierszalin – „stolica świata”, Nowe Jeruzalem, leży półtora kilometra od wsi Stara Grzybowszczyzna. Niełatwo tu dotrzeć. Z Białegostoku PKS-em do Krynek. Dalej pieszo, około dziesięć kilometrów. Stąd już niedaleko do białoruskiej ziemi. Przyjechałam po raz pierwszy na wschód Polski, do Supraśla, by badać teatr. Okazało się, że w tym przypadku badać teatr, to znaczy rozpocząć wędrówkę przez naznaczone prawosławiem wioski. Teatr jest miejscem, w którym nadal możliwe jest zaklinanie świata, wiara w gusła, wskrzeszanie proroków i oczekiwanie na cud... Doświadczanie w sposób bezpośredni ginącego fragmentu świata to ponoć próba ocalenia go od zapomnienia. Z Krynek prowadzi droga do Grzybowszczyzny i do Starej Grzybowszczyzny. Łatwo obrać błędny kierunek.*

I Plener Antropologiczno-Teatrológiczny „Grzybowszczyzna 2012” stanowił kontynuację i rozwinięcie pleneru gardzienickiego. We współpracy z doktorantami z Zakładu Teorii i Historii Kultury UŚ podjęliśmy udaną próbę realizacji projektu interdyscyplinarnego. Obraliśmy kierunek Podlasie, a ściślej Supraśl, gdzie swoją siedzibę ma Teatr Towarzystwo Wierszalin. Hasło wywoławcze pleneru brzmiało „praca”. Interesowała nas także legenda grzybowski proroka Ilji. Struktura pleneru, trwającego tym razem niemal tydzień, była dwupłaszczyznowa. Działania terenowe poprzedzone zostały warsztatami teoretycznymi. Tryb pracy był niezwykle intensywny. Uczestnicy pleneru wstawali każdego dnia o świcie, pokonywali często nawet dziesięć kilometrów pieszo, by dotrzeć do okolicznych wsi, a gdy wracali, wywoływali w prowizorycznej ciemni negatywy. Dyskusje kończyły się zazwyczaj dopiero nad ranem. Analizowaliśmy wspólnie zebrany materiał, a kilka godzin później ponownie ruszaliśmy w teren.

Odnaleźliśmy chałupę Pawła Wołoszyna, który, jak powiadają ludzie, był prawą ręką proroka Ilji. Poznaliśmy także Janka – filozofa, gawędziarza, ludowego mędrca, bogatego w mądrość najwyższą, archetypiczną, dziedziczną z pokolenia na pokolenie, opartą na doświadczeniu, a nie nabytą z książek. Janek opowiadał nam o proroku Ilji tak, jakby go znał. Porównywał go do Jezusa Chrystusa, do Matki Teresy i do Ojca Pio, gdyż Ilja przede wszystkim pomagał ludziom. „A i święte baby pomagały” – mówił z przekonaniem. Pokazał nawet nogę, którą mu w dzieciństwie uzdrowiły.

Materiały zgromadzone podczas pleneru – fragmenty wywiadów i dzienników uczestników – stały się treścią scenariusza



Foto: Andrzej Skochimowski

↑ Leszczany, nieopodal wsi Stara Grzybowszczyzna, w chacie gawędziarza Janka (2012)

przedstawienia *Opowieść z Grzybowszczyzny*. Wzbogaciła go muzyka – wokalna i instrumentalna – oraz fragmenty książki Włodzimierza Pawluczuka *Wierszalin. Reportaż o końcu świata*. Spektakl miał premierę 24 stycznia 2013 roku na scenie Teatru Korez w Katowicach. W ubiegłym roku zrealizowane zostało również słuchowisko *Opowieść z Grzybowszczyzny*, którego premiera odbędzie się, mam nadzieję, niebawem.

SLAVDOM! EXPEDITION

Od 2011 roku realizuję w Zakładzie Teatru i Dramatu na Uniwersytecie Śląskim autorski projekt badawczy SLAVDOM! EXPEDITION z obszaru antropologii widowisk.

Huculszczyzna to kraina położona na terytorium Ukrainy Zachodniej, gdzie rytuał oznajmia o istnieniu trwałych, podstawowych wzorców, łącząc w ten sposób przeszłość, teraźniejszość oraz przyszłość. Interesuje mnie forma dramatyczna obrzędowości weselnej, niejako przedstawienie pisane na scenie życia społecznego. Dokumentuję huculską codzienność oraz huculską niecodzienną, czas świecki i święto – strukturę obrzędu weselnego. Wraz ze współpracującym ze mną operatorem filmowym Mateuszem Soleckim

współtworzę etnograficzny film dokumentalny, który opowiada o przemianie świata oddalonego od cywilizacji, świata nieco zapomnianego, schowanego pośród gór, który na naszych oczach powoli zanika. To, co robimy, skupia się na obyczajach, na pradawnym trwaniu nieokreślonym w książkach, za to wyraźnym w codziennym rytmie życia. Spędzamy w huculskich wsiach ponad dwa miesiące każdego roku. Praca nad projektem to wiele godzin nagranych materiałów dźwiękowych, dziesiątki dni spędzonych w ciemni przy wywoływaniu negatywów, slajdów i taśm filmowych. Ważna jest dla nas jakość i atmosfera obrazu. Łączymy technologię zapisu cyfrowego z tradycyjną taśmą filmową na kamerze super 8 mm, a większość fotografii wykonujemy na negatywach lub slajdach. W projekcie badawczym z obszaru antropologii widowisk podkreślam rolę świadomej, profesjonalnej narracji wizualnej, która nie jest tylko dodatkiem, ozdobnikiem czy uzupełnieniem materiału badawczego, lecz zapisem dostarczającym dowodów rzeczowych.

Wyprawa w głąb Huculszczyzny trwa aż albo zaledwie cztery lata. Zbliżam się do końca jakiegoś etapu. Jednak wiem, że to tak naprawdę dopiero początek... ■

Notowała Małgorzata Kłoskiewicz

O jąkanii, gielkocie i innych zaburzeniach płynności mowy – logopedyczne nowości z kraju i z zagranicy

Najnowsze trendy w logopedii

Międzynarodowa Konferencja Logopedyczna „Zaburzenia płynności mowy – teoria i praktyka”, która odbyła się 12 września 2014 roku na Wydziale Teologicznym, zgromadziła logopedów – teoretyków i praktyków, reprezentujących polskie i zagraniczne ośrodki logopedyczne. Głównym celem spotkania było zaprezentowanie najnowszych trendów w logopedii dotyczących profilaktyki, diagnozowania oraz terapii osób zmagających się z zaburzeniami płynności mowy.

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego stał się miejscem spotkania ludzi zainteresowanych tematyką zaburzeń płynności mowy. Organizatorem tego ważnego wydarzenia naukowego był Instytut Języka Polskiego we współpracy z Wydziałem Teologicznym UŚ i Wydziałem Katechetycznym Kurii Metropolitalnej w Katowicach, przy ogromnym wsparciu ze strony partnerów – Śląskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Logopedycznego oraz Wydawnictwa Komlogo.

Uroczystego otwarcia konferencji dokonali prorektor ds. umiędzynarodowienia, współpracy z otoczeniem i promocji dr hab. Mirosław Nakonieczny oraz zastępca dyrektora Instytutu Języka Polskiego UŚ dr hab. Mirosława Siuciak. W programie znalazły się wykłady gości specjalnych, sesje panelowe, posterowe oraz warsztatowe, a także prezentacje multimedialne. Uczestnicy mieli również możliwość zapoznania się z bogatą ofertą wydawnictw logopedycznych.

Wykład inauguracyjny wygłosił dr hab. prof. UMCS Tomasz Woźniak, który zapoznał zebranych z terapią osób jękających się w świetle teorii pochodzenia jękania. Kolejną prelegentką, prof. Marilyn Langevin z University of Alberta w Kanadzie, w referacie zatytułowanym *Programowanie terapii i osiągnięte wyniki u jękających się dzieci z współwystępującymi innymi zaburzeniami* scharakteryzowała wybrane modele terapii. To i wszystkie kolejne wystąpienia gości zagranicznych profesjonalnie tłumaczyła mgr Katarzyna Gaweł, doktorantka Uniwersytetu Śląskiego. Sesję pierwszą zamykała dr hab. prof. UŚ Danuta Pluta-Wojciechowska, która w swoim wystąpieniu omówiła kwestię płynności mówienia u dzieci z zaburzeniami efektoralnymi, takimi jak rozszczep wargi i podniebienia.

W kolejnej części, dzięki wystąpieniom Mies Bezemer z Holandii i Roisin Ni Maoilearca z Irlandii, uczestnicy mieli okazję zapoznać się z formami interwencji logopedycznej w jękanii w tych krajach. Z kolei dr Jolanta Góral-Półroła ze Staropolskiej Szkoły Wyższej w Kielcach zreferowała wpływ chińskiej formy ćwiczeń *Qi-gong* na poprawę płynności mówienia.

Po wystąpieniach gości specjalnych uczestnicy zapoznawali się z referatami wygłoszonymi podczas dwóch sesji panelowych. W pierwszej sesji wystąpili prof. Marilyn Langevin z referatem na temat zjawiska dokuca-



Foto: Krzysztof Stawiański
Komitet naukowy Międzynarodowej Konferencji Logopedycznej „Zaburzenia płynności mowy – teoria i praktyka”

nia i zastraszania w jękanii, mgr Bogusław Pietrus omawiający działalność Klubów J jako elementu kompleksowej terapii jękania oraz mgr Grzegorz Chmielewski charakteryzujący jakość wybranych czynników psychospołecznych wpływających na skuteczność terapii osób jękających się. W sesji drugiej omawiano różnorodne zagadnienia związane z tematyką konferencji, zarówno w ujęciu teoretycznym, jak i praktycznym. Przywołana została między innymi sylwetka księdza doktora Stanisława Wilczewskiego, wybitnego prekursora śląskich logopedów.

Bardzo interesującą odsłoną konferencji była bogata sesja posterowa, w której zaprezentowano wyniki badań prowadzonych w Polsce (także we współpracy z ośrodkami zagranicznymi z Kanady i USA) oraz w Portugalii. Inną z niespodzianek, którą organizatorzy przygotowali dla uczestników konferencji, były prezentacje multimedialne przygotowane przez profesorki z San José State University w USA: Henriettę W. Langdon i Pei-Tzu Tsai we współpracy z dr Katarzyną Węsierską z UŚ (*Praktyka logopedyczna w jękanii oparta na dowodach*), dr Trudy Stewart z Wielkiej Brytanii (*Oczyrna artysty – terapia po drugiej stronie lustro*) oraz dokumentalny film animowany pt. *Jękanie*, udostępniony przez Belgijskie Stowarzyszenie Osób Jękających się.

Ważną częścią tego logopedycznego wydarzenia były warsztaty poświęcone takim zagadnieniom, jak zaburzenia płynności mowy w afazji, rola grup samopomocowych w identyfikacji jękania, budowanie dobrej relacji terapeutycznej, ćwiczenia z emisji głosu czy diagnozowanie jękania u dzieci w wieku przedszkolnym. Każdy z warsztatów w atrakcyjny sposób podejmował tematykę zaburzeń płynności mowy.

Współdziałanie i ogromny wkład pracy wielu osób – organizatorów, członków komitetów organizacyjnego i naukowego, wolontariuszy – przyczynił się do sukcesu tej konferencji. Jej niezbywalnym atutem był fakt, że aktywnie uczestniczyli w niej nie tylko wybitni specjaliści krajowi i zagraniczni, młodzi badacze i logopedzi praktycy, lecz także osoby na co dzień zmagające się z zaburzeniami płynności mowy. Materiał filmowy, który został nagrany podczas trwania tej konferencji pt. *Eksperci mają głos*, jest inspirującą pamiątką po tym ważnym wydarzeniu logopedycznym. Film jest dostępny na stronach Instytutu Języka Polskiego UŚ i Śląskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Logopedycznego oraz na stronie konferencji: www.konferencja-zpm.pl. ■

Monika Pakura
Zofia Byszewska

Koło Naukowe Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Śląskiego to jedno z najdłużej i najaktywniej działających kół na Wydziale Nauk Społecznych

Aby nadażyć za zmieniającym się światem

Zaproszenia na organizowane przez nich konferencje przyjmują ambasadorowie, wybitni naukowcy, konsulowie i czołowi politycy z pierwszych stron gazet. To właśnie od osób, które na dyplomacji i tzw. stosunkach międzynarodowych „zjadły zęby”, uczą się najwięcej. Jak sami twierdzą, w dziedzinie, którą zgłębiają już jako studenci, poza dobrym przygotowaniem merytorycznym ważne jest intuicyjne działanie oraz umiejętność uczenia się na błędach innych.

Członków Koła Naukowego Stosunków Międzynarodowych cechuje z pewnością wiedza z zakresu wielu nauk.

– Do polityki zagranicznej oraz stosunków między państwami należy podejść interdyscyplinarnie – mówią jednogłośnie członkowie Koła. – Osoba, która chce się zajmować lub już się zajmuje tego typu sprawami, powinna posiadać zasób wiedzy nie tylko z obszaru politologii i historii, ale także prawa, kulturoznawstwa, geografii czy nawet psychologii. Świetne jest to, że dzięki spotkaniom Koła wiedzę i doświadczenie mogą wymieniać między sobą studenci różnych kierunków, poczynając od dziennikarstwa, na pracy socjalnej kończąc – informuje Zuzanna Wrona, była już przewodnicząca Koła. Jak dodaje, aby w pełni zrozumieć istotę stosunków międzynarodowych należy nie tylko wykazywać się wciąż niezaspokojoną ciekawością świata, ale również niezbędną w wielu sytuacjach intuicją.

– Każde z naszych spotkań dotyczy innej tematyki. Staramy się podejmować trudne i kontrowersyjne tematy i poprzez – czasem zażarte – dyskusje dochodzić do jakichś wniosków – informuje Zuzanna Wrona i dorzuca: – Zajmujemy się jedną z tych dziedzin, w których trzeba być niezwykle elastycznym, sytuacja na świecie zmienia się bowiem z każdą upływającą minutą.

Koło Naukowe Stosunków Międzynarodowych powstało w 2002 roku z inicjatywy grupki studentów politologii. Pierwszym opiekunem była dr Olga Szura-Olesińska, obecnie kołem opiekuje się dr Katarzyna Czornik oraz dr Miron Lakomy. Już w pierwszym roku działalności członkowie Koła zorganizowali konkurs „Małe Diploma” adresowany do uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Jego koncepcja sprawdziła się znakomicie. Stał się tradycją, nie tylko Koła, ale i całego Wydziału. W ubiegłym roku odbyła się jego jubileuszowa, dziesiąta już edycja. Stawka rywalizacji jest wysoka – główną nagrodą jest indeks Uniwersytetu Śląskiego na kierunku politologia.

– W pierwszym etapie uczniowie mierzą się z pytaniami z zakresu stosunków międzynarodowych po 1945 roku, w drugim natomiast sprawdzamy ich umiejętność przeprowadzania negocjacji. Co to dokładnie oznacza? Uczestnicy rozmawiają między sobą na temat, który wcześniej wylosowali. Oceniane jest przygotowanie merytoryczne, ale i potencjał dyplomatyczny – wyjaśnia Zuzanna Wrona.

Kolejnym z wydarzeń, z których słynie Koło, jest odbywająca się od sześciu lat konferencja „Regiones Mundi”. W każdym roku prelegenci poruszają tematykę związaną z innym krajem. Ostatnią edycję tej imprezy poświęcono Brazylii, a konferencję podzielono na panele: polityka wewnętrzna i gospodarka, polityka zagraniczna, historia i społeczeństwo oraz kultura i sztuka. Gościem specjalnym był ambasador Polski w Brazylii Jacek Junosza Kisielewski.

– To właśnie z powodu obecności tak znamienitych gości: ambasadorów, konsulów czy ludzi nauki, konferencja cieszy się wielkim zainteresowaniem i renomą – ocenia z satysfakcją była przewodnicząca. – Według mnie najlepsze było spotkanie dotyczące Chin, w którym wziął

udział między innymi ambasador Chińskiej Republiki Ludowej. Nie bał się trudnych pytań, a co więcej sam poruszył temat Tybetu. Innym razem w murach naszego Wydziału gościliśmy ambasadora Iranu, który opowiedział nam na przykład o... programach atomowych. Zaproszenie na jedno ze spotkań przyjął również konsul honorowy Litwy, który uraczył nas opowieściami o historii tego kraju oraz o relacjach polsko-litewskich i to nie tylko w aspekcie historycznym – wymienia studentka i dodaje, że jednym z niezrealizowanych celów członków Koła jest tematyka Stanów Zjednoczonych Ameryki, a jej prywatnym marzeniem jest zorganizowanie konferencji o krajach arabskich.

Koło działa ponadto dobroczynnie. Członkowie organizują zbiórki charytatywne na rzecz domów dziecka oraz schronisk dla zwierząt. Prócz swoich sztandarowych inicjatyw Koło w swojej czternastoletniej historii zapisało kilka innych organizowanych przez siebie wydarzeń. Warte odnotowania są między innymi: spotkanie pt. „Liban – Szwajcaria Bliskiego Wschodu”, prelekcja Petera Rozmusa „Dlaczego Niemcy są niegroźne” oraz wykład posła na Sejm RP prof. Tadeusza Iwińskiego „Dylematy polskiej polityki zagranicznej”. Nie samą jednak nauką student żyje. Sposobów na zapewnienie sobie chwili odpoczynku jest oczywiście mnóstwo. Członkowie koła od lat wyjeżdżają na sympozjum do Szczyrku. – Rozdzielamy czas między zabawę, czyli robienie grilla czy ogniska, i swobodną pogawędkę na tematy naukowe. Taki wyjazd jak nic innego integruje grupę – kończy z uśmiechem Zuzanna Wrona. ■

Wojciech Kowalczyk



Foto: Wojciech Kowalczyk

↑ Członkowie Koła Naukowego Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Śląskiego

Studenci z Wielkiej Brytanii analizowali kwestie architektoniczne, urbanistyczne, społeczne i gospodarcze przyszłej dzielnicy akademickiej

Dzielnica akademicka pod lupą studentów

Od 6 do 16 października studenci z School of Architecture, Design and Environment Faculty of Arts Plymouth University (Wielka Brytania) i Uniwersytetu Śląskiego pod kierunkiem znanego teoretyka miasta dr. Krzysztofa Nawratka zbierali materiały do opracowania koncepcji zagospodarowania dla dzielnicy akademickiej powstającej w kwartale ulic Wodnej, Pawła i Górniczej w Katowicach. Wizyta zapoczątkowała współpracę między Uniwersytetem Śląskim a Plymouth University.

Podczas wizyty studenci zbierali informacje i materiały w oparciu o konsultacje z władzami, pracownikami i studentami Uniwersytetu Śląskiego, przedstawicielami Urzędu Miasta Katowice oraz mieszkańcami centrum miasta. W pierwszym dniu warsztatów prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. prof. UŚ Ryszard Koziołek i kanclerz UŚ dr Agnieszka Skołuca przybliżyli studentom koncepcję powstającej w centrum Katowic zintegrowanej strefy akademickiej, w której kluczową pozycję zajmują Uniwersytet Śląski oraz Uniwersytet Ekonomiczny. Powstanie dzielnicy wspierają Akademia Sztuk Pięknych oraz Akademia Muzyczna. Inicjatywie patronują również władze miasta. Celem jest stworzenie strefy, która będzie pozytywnie oddziaływać na zdegradowane tereny postindustrialne oraz aktywizować mieszkańców Katowic.

15 października 2014 roku na LV Sesji Rady Miasta Katowic przyjęto projekt uchwały w sprawie wyrażenia zgody na dokonanie darowizny na rzecz Uniwersytetu Śląskiego położonych na tym terenie wszystkich nieruchomości należących do gminy. To kolejne nieruchomości po działce przekazanej w 2011 roku pod budowę przy ulicy Wodnej nowej siedziby Wydziału Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego. Władze uczelni planują również zbudowanie w tym rejonie Centrum Biotechnologii i Bioróżnorodności dla Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska, nowej siedziby Wydziału Filologicznego, hali sportowej, a także nowych akademików.

W drugim dniu warsztatów odbyło się spotkanie ze Stanisławem Podkańskim, architektem miasta Katowic, który omówił projekty architektoniczne stworzone podczas wiosennych warsztatów na temat dzielnicy akademickiej, zorganizowanych przez Urząd Miasta Katowic, katowicki oddział Stowarzyszenia Architektów Polskich oraz Uniwersytet Śląski. Szczegółowo na temat zwycięskiego projektu studenci mogli porozmawiać kolejnego dnia z jej autorem Markiem Skwarą z Atelier PS. Z kolei 9 i 14 października odbyły się dwa spotkania z otwartymi warsztatami dla mieszkańców i użytkowników obszaru ulic Wodnej, Pawła, Górniczej oraz społeczności akademickiej. Poza spotkaniami oraz pracą w grupach zorganizowano uczestnikom warsztatów zwiedzanie różnych części Katowic. Po Nikiszowcu zostali oprowadzeni przez jego mieszkankę dr hab. Irmę Kozinę, a Szlak Architektury Modernistycznej przemierzali z Anną Syską z Fundacji Napraw. Wszystkie punkty programu wizyty miały na celu umożliwienie rozpoznania zachodzących i planowanych w mieście przemian przestrzennych, a także poznanie punktu widzenia różnych grup społecznych oraz rozwiązanie dylematów związanych z dzielnicą akademicką, zarówno w szerokim kontekście (urbanistycznym, komunikacyjnym, środowiskowym, kulturalnym, gospodarczym i politycznym), jak i umiejscowienie w skali konurbacji śląsko-zagłębiowskiej czy nawet



↑ Studenci podczas warsztatów w Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej

całego województwa śląskiego, ponieważ znaczenie katowickiej dzielnicy akademickiej ma oddziaływanie regionalne.

Podczas wizyty studenci analizowali nie tylko kwestie architektoniczne, urbanistyczne, ale także społeczne i gospodarcze. Diagnozowali kluczowe dylematy związane z barierami i problemami dotyczącymi planowanego stworzenia dzielnicy akademickiej. Dążyli do zdefiniowania potrzeb i problemów sygnalizowanych przez różnorodnych użytkowników badanej przestrzeni miejskiej, czyli jej mieszkańców i społeczność akademicką oraz decydentów – władze miejskie, uniwersyteckie, właściciele prywatnych nieruchomości. W centrum ich zainteresowania są bowiem kwestie rozwijania wiedzy, przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu oraz upodmiotowieniu miast. Teoretyczną ramą pracy w Katowicach są poszukiwania „architektury dobra wspólnego” w mieście opartym na wiedzy, gdzie nie dominuje prywatna własność i krótkoterminowy zysk.

Efektom pracy studentów mają być rekomendacje dla Uniwersytetu Śląskiego w formie sześciu studenckich projektów zagospodarowania przestrzeni, które będą odpowiedzią na realne potrzeby społeczne użytkowników przestrzeni uniwersyteckiej. Koncepcje studentów poznamy pod koniec 2014 roku. Staną się one na pewno ważnym punktem w debacie publicznej nad przyszłością centrum Katowic, a w szczególności kampusu uniwersyteckiego. ■

16 października w Śląskiej Kawiarni Naukowej odbyło się pierwsze powakacyjne spotkanie, którego gościem był dr Marek Kaczmarzyk

Skomplikowany mózg nastolatków

Podczas spotkania Śląskiej Kawiarni Naukowej dr Marek Kaczmarzyk z Pracowni Dydaktyki Biologii Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UŚ stwierdził, iż z perspektywy ewolucyjnych interesów naszego gatunku zachowanie nastolatka nie jest głupie ani nieodpowiedzialne. Gdyby nastolatek nie poszukiwał nowych rzeczy, to pewnie dalej mazalibyśmy ochrą i sadzą po ścianach jaskini. Podczas rozmowy z doktorem Tomaszem Rożkiem wyjaśnił, na czym polega specyfika funkcjonowania mózgu nastolatka.

Dr Kaczmarzyk rozpoczął od informacji, że do dwudziestego roku życia w mózgu człowieka wymiera 85–90 proc. neuronów. Uspokoił słuchaczy stwierdzeniem, iż nie mamy w związku z tym procesem żadnych niedoborów. Można raczej mówić o początkowym nadmiarze neuronów. Wiąże się to z faktem, że kora mózgowa jest bardzo złożona.

– To rodzaj mapy, po której możemy się poruszać. Gdy mamy 4–5 lat, nasze mózgi są potencjalnie genialne, potem wybieramy różne drogi życiowe. Okres bardzo intensywnych zmian w mózgu zaczyna się około piątego roku życia, kończy około dwudziestego. Na poziomie neurobiologicznym można powiedzieć, że wymieranie neuronów nie jest przypadkowe. Przetwarzają te szlaki neuronalne, które wiążą się z doświadczeniami. Te zaś, które nie są pobudzane regularnie jakimś rodzajem doświadczeń, po prostu znikną. Doświadczenia młodego człowieka kreują „architekturę” jego mózgu. Zachowanie wszystkich połączeń nie jest możliwe z powodu energetycznego. Taki mózg „kosztowałby” zbyt wiele. Żebyśmy mogli utrzymać nasze mózgi w stanie, w jakim utrzymują je małe dzieci, nasze układy pokarmowe musiałyby im dostarczyć kilkudziesięciu tysięcy kalorii dziennie. To jest niemożliwe. Mózg osoby dorosłej zużywa około 20 proc. energii całego ciała – wytłumaczył gość Śląskiej Kawiarni Naukowej.

Dr Kaczmarzyk wyjaśnił też, dlaczego młodzi ludzie chętnie podejmują ryzyko, szukając nowych rozwiązań. Odpowiedzialny za te skłonności jest specjalny fragment kory mózgowej nazywany hipokampem, który filtruje informacje pod kątem nowości. Jedną z najszybciej starzejących się części naszego mózgu jest właśnie hipokamp. Im jesteśmy starsi, tym mniej on reaguje na nowości. Osoba starsza zaczyna doceniać to, co już w jej głowie zostało zbudowane, funkcjonuje na poziomie wzorców. Jeżeli nastolatek staje przed problemem, to przede wszystkim szuka własnego rozwiązania. Paradoksalna sytuacja ma miejsce w szkole, gdzie osoby dorosłe mają uczyć młodzież rozwiązywania problemów, choć obie te grupy rozwiązują je w skrajnie różny sposób. Szkoła powinna zatem stwarzać sytuacje problemowe i zapewniać bezpieczne sposoby ich rozwiązywania, bo mózg nastolatka to mózg osoby, która chętnie ryzykuje i rzadko bywa ostrożna. Dzięki temu nasz gatunek szybko dostosowuje się do gwałtownie zmieniającej się rzeczywistości.

Biolog wytłumaczył, skąd biorą się ryzykowne zachowania nastolatków:

- Skłonność do ryzyka wiąże się z faktem, że w podejmowaniu decyzji u nastolatków przeważają emocje, które dojrzewają bardzo szybko (trzylatek ma już układ nagrody w pełni rozwinięty). Racjonalny obszar podejmowania decyzji natomiast, którym są płaty czołowe, dojrzewa jako ostatni – około dwudziestego roku życia. To nie dzieje się przypadkiem – ewolucja wyposażała nas w takie okienko, w którym szukamy nowych rozwiązań. W bardzo szybko zmieniającym się środowisku łatwo może się znaleźć problem, na który stare wzorce nie odpowiadają. Nastolatki służą gatunkowi do wypracowania nowych rozwiązań, a osoby dorosłe są potrzebne nastolatkom, żeby przeżyły ten niebezpieczny okres.

Wykładowca podkreślił, że dojrzewanie jest dla młodego człowieka najcenniejszym okresem w życiu. Im więcej będzie miał czasu na to, żeby bezpiecznie funkcjonować, próbować, szukać, tym będzie bogatszy i tym bogatsza będzie kultura, w której on będzie uczestniczył.

Odpowiadając na pytania słuchaczy, dr Kaczmarzyk zapewnił, że nie ma różnicy w sposobie, tempie czy ilości wymierania neuronów w mózгах nastolatków płci męskiej i żeńskiej. Różnice w zachowaniu nastolatków odmiennych płci spowodowane są tym, że jest to okres kształtowania się osobowości. Nie możemy mówić o określeniu jakościowym, choć oczywiście zdolności poznawcze mężczyzn i kobiet są rozwinięte w różnych obszarach różnie i dotyczy to także nastolatków. Mówi się, że chłopcy są lepsi w matematyce, a dziewczęta w językach, jednak badania wykazują, że dziewczęta są dużo lepsze w algebrze, czyli w precyzyjnym zliczaniu i stosowaniu zasad algebraicznych, chłopcy zaś w stosowaniu tych wzorców, czyli w rozwiązywaniu tzw. zadań problemowych.

Dr Kaczmarzyk poruszył również kwestię wpływu komputerów na funkcjonowanie mózgu młodych osób:

– Dostęp do technologii informatycznej rzeczywiście powoduje, że mózgi nastolatków będą inne niż nasze, bo inne są ich doświadczenia w okresie krytycznym. Czy jednak świat, w którym będą żyli, to świat, w którym potrzebne będą nasze kompetencje czy ich? Oczywiście ich. My się boimy tej technologii, bo w naszym okresie krytycznym nie mieliśmy możliwości budowania wzorców opartych o jej istnienie. Nie mamy już hipokampu przyjmującego wszystko, co nowe w sposób bezkrytyczny i wydaje się nam, że nowe jest niebezpieczne. ■

Olga Witek



Dr Marek Kaczmarzyk z Pracowni Dydaktyki Biologii Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UŚ i dr Tomasz Rożek, szef Śląskiej Kawiarni Naukowej

6 listopada na Wydziale Nauk Społecznych UŚ odbył się wykład otwarty gen. Romana Polko pod tytułem „Globalna sieć terrorystyczna”

Jesteśmy dwa kroki za terrorystami

Już na wstępie generał Roman Polko zapowiedział, że jego wystąpienie będzie mieć niewiele wspólnego z poprawnością polityczną: – Przez wiele lat miałem do czynienia z praktycznym działaniem, dlatego nie chcę owijać w bawełnę. Czasami będę mówić ostro, ale mam nadzieję, że nikogo tym nie urażę. W walce z terroryzmem trzeba być twardym i stanowczym, a nam niestety brakuje ludzi tak działających – ocenił Polko.

Jak tłumaczył, aby móc mówić o globalnej sieci terrorystycznej, należy zrozumieć kwestię bezpieczeństwa państwa.

– Zanim zaczniemy żonglować różnymi pojęciami, musimy zrozumieć główne założenia misji, jaką jest walka z terroryzmem, czyli przetrwanie państwa i zabezpieczenia interesów narodowych – mówił generał Polko. Według byłego dowódcy GROM priorytetowymi zadaniami w tym zakresie są: ocalenie życia i zdrowia ludzi, ochrona mienia i środowiska, ochrona dorobku kulturowego i zapewnienie ekonomicznych warunków przetrwania społeczeństwa. – Jeśli ktoś myśli o bezpieczeństwie wyłącznie w kontekście armii, popełnia ogromny błąd – zaznaczył stanowczo prelegent.

– Miałem przyjemność brać udział w przygotowaniach publikacji *Strategiczny przegląd bezpieczeństwa narodowego*. Wśród podstawowych zagrożeń wymieniono w niej między innymi: terroryzm, grupy przestępcze, kryzys ekonomiczny, klęski żywiołowe, katastrofy antropogeniczne, niż demograficzny i zahamowanie merytokracji. To ostatnie oznacza nic innego jak rządy ludzi niekompetentnych, kompletnie nieprzygotowanych do sprawowania powierzonych im funkcji – wyjaśnił Polko i zapytał: – Czego tutaj brakuje? Oczywiście kwestii energetycznych. Nigdy nie powinniśmy o nich zapominać!

Generał zauważył, że terroryści nie potrzebują dziesiątek dywizji, armat czy potężnej armii. Uderzają punktowo, z pomysłem. Ich głównym celem jest zastraszenie społeczeństwa. W wyniku zamachów terrorystycznych zginęło do tej pory mniej osób aniżeli w wypadkach samochodowych w ciągu ostatniego roku. Mimo to widmo ataku wzbudza nieporównywalnie większe emocje i obawy. Jak ocenił prelegent, osobom, które chcą walczyć z terroryzmem, brakuje cierpliwości, chłodnego spojrzenia na sytuację oraz pomysłu, jak należy działać. Połową sukcesu jest zrozumienie obcej kultury i poznanie punktu widzenia terrorysty, a także motywów, jakimi się kieruje.

– Przykładowo w islamie najważniejszy jest Bóg, dla Europejczyków – człowiek, jego prawa i obowiązki – zwrócił uwagę na różnicę w mentalności Polko. Przywołał również wyniki badań, według których terrorystami są



Foto: Aleksandra Kienias

↑ Roman Polko, generał dywizji Wojska Polskiego oraz doktor nauk wojskowych w specjalności kierowanie organizacją. W latach 2000–2004 pełnił funkcję dowódcy Jednostki Specjalnej GROM. W czasie blisko trzydziestoletniej służby uczestniczył w misjach między innymi w byłej Jugosławii, Iraku czy Afganistanie. Stał także na czele Biura Bezpieczeństwa Narodowego

przede wszystkim młodzi mężczyźni w wieku około 26 lat mieszkający w kraju, w którym dokonują zamachów, bez przeszłości kryminalnej, pochodzący ze świeckiej rodziny, otoczeni grupką przyjaciół i co najważniejsze wykształceni, bowiem 62 procent spośród nich ukończyło zachodni uniwersytet. – To nie są faceci w turbanach – przestrzegł Roman Polko. Według generała walka z terrorystami jest trudna z uwagi na to, że są lepiej zorganizowani, a każda ich strategia jest spójna i logiczna. Ich struktura jest zdecentralizowana, cechuje ją sieciowość, prawie jak w przypadku wielkich światowych korporacji. U nich jednostka ma wielką autonomię, nie czeka na rozkaz od „góry”, lecz sama atakuje. Nie ma procedur, są tylko decyzje.

– Gdy wchodziłem z moimi ludźmi do Iraku czy Afganistanu, nie mieliśmy wyznaczonego żadnego celu końcowego. Dziś także wysła się za granicę wojsko i mówi dowódcy: panie generale, tylko żeby było jak najmniej strat własnych. Tak nie da się działać przeciw terroryzmowi! – grzmiał Polko. – Jedną z naszych bolączek jest schematyzm. Jesteśmy przewidywalni, zawsze reagujemy tak samo: gdy nastąpi atak na lotnisku, zwiększamy kontrole na lotniskach, jeśli w metrze, przerzuca-

my środki bezpieczeństwa do metra. Przez to jesteśmy zawsze dwa kroki za terrorystami.

Generał wspominał również o wyzwaniach, jakie stoją przed osobami i instytucjami przeciwdziałającymi globalnemu terroryzmowi. – W przyszłości należy oczekiwać wzrostu aktywności terrorystycznej, zakładania przez terrorystów lokalnych struktur i uaktywnienia się w tym środowisku kobiet. Największymi zagrożeniami są jednak dążenie do legalizacji terroryzmu, czyli próby stworzenia przez poszczególne organizacje terrorystyczne własnego państwa, oraz ataki z użyciem broni masowego rażenia. W tym ostatnim przypadku nie należy zadawać sobie pytania „czy”, ale „kiedy” to nastąpi.

Po części wykładowej przyszedł czas na pytania z sali. Studentów interesowała opinia generała na temat sytuacji na Ukrainie.

– Bez wątplenia mamy do czynienia z atakiem terrorystycznym. Międzynarodowe prawo wojenne mówi bowiem jasno, że jeśli ktoś działa w umundurowaniu, które pozbawione jest cech narodowych i przynależności do jednostki wojskowej, jest zwykłym bandytą – przyznał gen. Polko. ■



Stefan Oślizło

Reminiscencje wyborczo-świąteczne, cz. 2

Wybory, wybory i po wyborach. No, może nie do końca, bo w chwili, gdy to piszę, wciąż czeka nas druga tura. Ponadto nie wiadomo, czy nie będzie powtórzenia wyborów, w których trudno się doliczyć głosów. I nie jest to tylko kwestia źle działającego „systemu” (system zawsze źle działa). Nie jest to bynajmniej polska specjalność. Starsi (a w każdym razie ja) pamiętają jeszcze obrazki z Florydy, gdzie w roku 2000 wybierano z okropnymi cierpieniami prezydenta USA. Cierpienia były spowodowane „nowalijką” na tamtym terenie – głosowaniem przy użyciu dziurkacza. Do dziś pamiętam wyraz twarzy pewnego okularnika, który próbował dociec nazwiska, przy którym pojawiła się dziurka. Nijak się tego nie dało zrobić, nawet patrząc pod światło widziało się tylko ciemność. Tak więc niepowodzenie wdrożenia systemu informatycznego nie boli mnie osobiście – choć może szkoda, że za system kosztujący wcale spore pieniądze odpowiedzialna była studentka. Wyrażam tu nieskromnie nadzieję, że nie była to studentka Uniwersytetu Śląskiego.

Okazało się, i to może jest najbardziej intrygująca informacja, że w całej Polsce było bardzo wiele głosów nieważnych. Być może to skutek gigantycznej afery z fałszowaniem wyborów, być może knowania obcego mocarstwa, ale należy też rozważyć bardziej przyziem-

ną, choć mniej atrakcyjną hipotezę. Być może to skutek rosnącego jak entropia analfabetyzmu w społeczeństwie polskim. Analfabetyzm wyklucza umiejętność czytania ze zrozumieniem. I stąd takie wyniki, w które wierzyć łatwo – tym łatwiej, że podczas ostatniej matury uzyskano bardzo słabe wyniki z matematyki; podobno dlatego, że zadania zostały nieco inaczej sformułowane. Czyżby znów nieumiejętność czytania ze zrozumieniem? Ale z drugiej strony niejaka PISA (A dodane dla niepoznaki) raportuje, że polscy gimnazjaliści liczą lepiej niż ich rówieśnicy w Japonii czy Korei, choć gorzej od Czechów. No więc jak to jest z analfabetyzmem matematycznym? Czyżby po opuszczeniu gimnazjum Polacy byli atakowani przez zszalełą dyskalkulię? I nie potrafią zliczyć do dwóch? A może upodobałi sobie stawianie krzyżyków, chcąc wyrazić swoje niezadowolenie? Miałożby to podłoże religianckie? Ile hipotez, ile pytań... A warto wziąć pod uwagę wyznanie młodego człowieka, syna przyjaciół: *Ja celowo unieważniłem swój głos na liście kandydatów do Sejmu, bo nie wiem, czym się tam w gruncie rzeczy zajmują*. W istocie młody człowiek (niestety absolwent UŚ) przyznał się w ten sposób do analfabetyzmu, tym razem obywatelskiego.

Nadchodzi grudzień, szkoda, że tak mało tłumaczeń typowo grudniowych. Że Mikołaj wszystkiemu winien albo Dzieciątko schowało komputer, albo osioł zżarł głosy, albo wół głosował, albo banda trzech, czyli Kacper, Melchior i Baltazar, skrycie zepsuła nasze wybory i posunęła się aż do kompromitacji PKW. Albo... Spuśćmy tu jednak zasłonę miłosierdzia, nie mieszajmy polityki do spraw świątecznych. Z początkiem grudnia czeka nas wszystkich okres wytężonej pracy, bo na gwiazdkę JM postanowił nam podarować parę dni wytchnienia, które wszelako trzeba odpracować. Dzięki temu i nieszczęsny budżet odetchnie, nie będzie komu organizować „tradycyjnych opłatków”. Ale można chyba złożyć życzenia wcześniej, więc niniejszym życzę wszystkim czytelnikom wesołych świąt i do siego roku. ■



Jacek Kurek

Wigilijne wspomnienie

Kiedy widziałem go ostatni raz, trzy tygodnie przed jego śmiercią, podszedł do mnie uśmiechnięty i tradycyjnie, jak zawsze przy okazji tych ulotnych spotkań, nawiązał do szkolnych wspomnień. Nie po raz pierwszy pochwaliłem go za jakość telewizyjnych owoców jego talentu. Profesjonalny, powściągliwy, skupiony, konkretny, nieszukający sensacji, z powagą i szacunkiem zwracający się do bohaterów swoich reportaży i komentarzy, posługujący się pięknym i precyzyjnym językiem. Skromny... Taki był jako dziennikarz. Kochał bardzo to, co robił, także wtedy, kiedy mówił z głębin kopalni czy z górami w tle o polskich alpinistach... I także wtedy, kiedy – już prywatnie, lecz z takim samym zaangażowaniem i pasją – grał w brydża, w piłkę nożną albo jeździł na nartach.

Wówczas, podczas naszego krótkiego, przelotnego spotkania, podziękował, dodając: „I widzi pan, chodziłem do klasy informatycznej, a skończyłem jako dziennikarz”. Odpowiedziałem – zgodnie z zresztą z moimi wieloletnimi przekonaniem – że szkoła ogólnokształcąca, podobnie jak uniwersytet, ale w gruncie rzeczy jak każda szkoła średnia i wyższa, to przestrzeń szukania dróg, odkrywania i rozwijania pasji, talentów, że nawet szkoły i uczelnie o charakterze zawodowym tak naprawdę nie rozstrzygają ostatecznie o przyszłej profesji absolwentów.

Dobra szkoła czy uczelnia to taka, w której człowiek potrafi, rozpoznawszy siebie, odnaleźć powołanie i doskonalić talenty, i w której ma odwagę dokonać nawet najbardziej nieoczekiwanych wyborów. Darek był i pozostanie przykładem kogoś, kto chodził do takiej właśnie szkoły i kto miał tę świadomość od lat, już wtedy, gdy po raz pierwszy spo-

tkiałem go w chorzowskim III LO im. Stefana Batorego, i później, gdy studiował socjologię na Uniwersytecie Śląskim.

Karolina zginęła jako jedna z trzech Polek w ataku terrorystycznym na londyńskie metro w 2005 roku. Podczas ostatniej z Nią rozmowy (jechała do Londynu, do siostry na wakacje) powiedziała, że pracuje za barem, w ten sposób zarabiając na studia i utrzymanie. I mówiła o mężczyznach, takich pokiereszowanych życiem, którzy przychodzą samotni, zamawiają jedna po drugiej kolejkę i mówią do niej. Nie czekają na słowa, radę... tylko na to, by ktoś ich słuchał. I Ona słuchała. Opowiadała o tych ludziach z czułością, szacunkiem, nostalgią... Jak o bliskich... Marek wiele lat borykał się z chorobą nowotworową. Zdołał mimo niej ukończyć szkołę średnią i studia filozoficzne na Uniwersytecie Śląskim, rozwijał się także jako dziennikarz, a potem, na dwa dni przed śmiercią, w szpitalu już, spełnił ostatnie marzenie, żeniąc się ze swoją ukochaną.

Czas świąt Bożego Narodzenia zawsze przywołuje we mnie pamięć tych, których brak nadaje ową specyficzną jedyność wigilijnym myślom. Co począć wobec takiego losu, takich doświadczeń? Jak się pogodzić z tak okrutną nieuchronnością? Nie znam odpowiedzi na tak postawione pytania... Wiem jedynie, że młodość, nawet tak brutalnie złamana, nigdy nie przestaje być życiodajna, że pamięć jest przestrzenią otwartą ku życiu, ku ocaleniu wszystkiego, co piękne i zapamiętane, i że rację miał William Blake, pisząc:

*A wszystko, co zaistniało na przestrzeni
sześciu tysięcy lat,
Trwa, nie znikło, nie przepadło i każda najmniejsza
czynność,
Słowo, praca, życzenie, które zaistniało, nadal
Jest...
Gdyż każda rzecz istnieje i żadne westchnienie
żaden uśmiech ani tza,
Żaden włos ani drobinka kurzu nic nie
może przeminąć.*

Opowiada dr Łukasz Lamża, popularyzator nauki, filozof przyrody, absolwent Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych UŚ

Czy tata dosięgnie chmur?

Aby móc swobodnie opowiadać o świecie widzianym z perspektywy mrówki czy galaktyki, trzeba zachować w sobie ciekawość dziecka i budować pewność siebie opartą na rzetelnie zdobywanej wiedzy. O wciąż dostrzeganym pięknie świata, odpowiedziach na „najtrudniejsze pytania” i doświadczeniach związanych ze studiowaniem w ramach MISH oraz MISMP opowiada dr Łukasz Lamża, autor książki *Przekrój przez Wszechświat*, współpracownik Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych w Krakowie.

Moja droga do nauk przyrodniczych wiodła przez filozofię. Już na pierwszym roku studiów w ramach MISH natknąłem się na kwestie kosmologiczne. Miałem jednak wrażenie, że były one traktowane bardziej historycznie niż krytycznie: nazwisko, teoria, orientalnie brzmiące pojęcia itd. A mnie zaczęło interesować, czy tacy mądrzy panowie, jak Tales z Miletu, Anaksymander lub Pitagoras mieli rację? Czy ich intuicje dotyczące funkcjonowania świata przyrody były słuszne? Żeby się o tym przekonać, musiałem najpierw sam poszerzyć moją wiedzę o znane współcześnie naukowe fakty, zacząłem więc studiować fizykę w ramach Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Matematyczno-Przyrodniczych, także na Uniwersytecie Śląskim. Oczywiście musiałem zdać wszystkie egzaminy i powrócić między innymi do matematyki. Bolało, ale trzeba się było „zaciąć”. Na szczęście mieliśmy zorganizowane zajęcia wyrównawcze. Dla mnie, typowego humanisty, który nie miał styczności z królową nauk od czasów liceum, takie rozwiązanie okazało się zbawienne.

Na Uniwersytecie Śląskim atmosfera była świetna. Spotkałem wielu nauczycieli z autentyczną pasją. Mówili nam, żebyśmy nie bali się myśleć i dyskutować. Pracę magisterską pisałem pod kierunkiem prof. Piotra Łaciaka, oficjalnie z fenomenologii Edmunda Husserla. Mój promotor zgodził się na współpracę z prof. Markiem Biesiadą z Instytutu Fizyki UŚ, dzięki czemu moja praca mogła zyskać nieoficjalny rys kosmologiczny. O ile jednak na studiach filozoficznych pojawiały się elementy nauk przyrodniczych, o tyle trudno było praktykować filozofię na studiach fizycznych. Jeśli ktoś zaczynał „filozofować”, natchmiał wzywany był do tablicy i dostawał do obliczenia całkę (*śmiech*).

Obie te dyscypliny przyrównałbym do zabawy dziecka, które dopasowuje klocki do odpowiednich kształtów otworów, by wpadły do kubelka. W fizyce klocki te wykonane byłyby ze stali, w filozofii z pianki. Jeśli w fizyce nie otrzymam konkretnego wyniku w obliczeniach, powtarzam zadanie do skutku. W filozofii nie ma jednego wyniku, a pewne mniej pasujące elementy można „naginać”. Filozofia jest jak żeglowanie i w tym dostrzegam jej piękno.

Oczywiście naukowcy często bronią pojęć z zakresu swojej dziedziny. Założymy, że w cią-



↑ Dr Łukasz Lamża, absolwent Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych UŚ

gu kilkuset lat udało się wreszcie wypracować dobrze i ściśle zdefiniowane pojęcie, jak chociażby *ewolucja*. I nagle zjawia się ktoś, kto ośmiela się mówić, że ewoluuje kosmos. Pojawia się obawa, że człowiek ten znów chce „namieszać”. Korzystając jednak z dorobku pojęciowego różnych dyscyplin, staramy się traktować je jak alternatywne języki. Próbujemy patrzeć z szerszej perspektywy, z zachowaniem źródłowej zgodności definicyjnej, dlatego będę bronił możliwości terminologicznych zapożyczeń.

Rozprawę doktorską obroniłem na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie pod kierownictwem prof. Janusza Mączki, w grupie badawczej ks. prof. Michała Hellera. Wokół tego uniwersytetu powstało Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych i to jest teraz mój dom. Kiedy zacząłem zawodowo zajmować się popularyzacją nauki, okazało się, że w ludziach drzemie niesamowita ciekawość świata. Wystarczy tylko złamać pewne tabu i zacząć o tym mówić. Mnie bardzo pomagały próby tłumaczenia różnych zjawisk znajomym i rodzinie. Na początku wstydzili się przyznać, że interesują się galaktykami, genami, glebami czy pierwotnikami. Myślałem, że to trochę niepoważne.

Dziecko może przyjść i powiedzieć: „Patrz: robaczek!”. Ale ja? W knajpie ze znajomymi rozpoczynający rozmowę o typach galaktyk? Raczej nie. A potem zacząłem prowadzić wykłady i warsztaty popularyzujące nauki ściśle.

Na początku najbardziej zaskakująca okazała się tematyczna wszechobecność kwantów. Potrafiłem przez 45 minut mówić o wulkanach, wybuchających gwiazdach, oku mrówki czy śpiewach magnetosfery, a na końcu zawsze znalazł się ktoś, kto chciał wiedzieć, „jak to było naprawdę z Wielkim Wybuchem?” (*śmiech*). Im częściej powracał nurtujący temat, tym bardziej zmotywowany byłem, by się nim... nie zajmować. Od tych kwestii mamy noblistów i zapominamy, że najtrudniejsze fizyczne zagadnienia znajdują się na marginesie nauki. Zostawmy kwanty i kosmos, a przyjrzyjmy się temu, co jest bliżej nas: glebie, górcom, owadom itd. Bądźmy jak dzieci, które zachowują tę cudowną ciekawość. Nie muszę rozmawiać z moim dwupiętelnym synem o kosmologii, ale gdy razem spacerujemy, on dostrzeże nagle chmury, dziwi się, że są tak wysoko i pyta: czy tata ich dosięgnie... O to właśnie chodzi! ■

Notowała Małgorzata Kłoskiewicz

HARMONOGRAM KONKURSÓW NA DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

TERMINY	PROGRAM	CHARAKTERYSTYKA
nabór otwarty	Nabór ekspertów do Programu Ramowego HORIZON 2020	Komisja Europejska potrzebuje niezależnych ekspertów, którzy będą nie tylko oceniać wnioski w nowym Programie Ramowym Horyzont 2020, ale także oceniać sam program, jak również politykę badawczo-rozwojową i proinnowacyjną UE.
nabór otwarty	Nabór ekspertów do oceny projektów w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju	Narodowe Centrum Badań i Rozwoju prowadzi stały nabór ekspertów wspierających proces oceny zadań badawczych, zgodnie z naukowymi, technologicznymi i społeczno-ekonomicznymi celami strategicznych programów badawczych oraz innowacyjnych projektów.
	Program Ramowy HORIZON 2020	Program ramowy w zakresie badań naukowych i innowacji na lata 2014–2020. Program obejmuje następujące dziedziny: zdrowie, żywność i biotechnologię, nauki informatyczne, nanotechnologie, energię, środowisko, transport, nauki socjoekonomiczne, przestrzeń kosmiczną oraz bezpieczeństwo. Szczegółowe informacje o konkursach i terminy składania wniosków dostępne na stronach serwisu Participant Portal: http://ec.europa.eu/research/participants/portal/desktop/en/opportunities/h2020/index.html .
do 13 I 2015	Program Ramowy HORIZON 2020 Działanie Maria Skłodowska-Curie	Program ma na celu wsparcie naukowców na wszystkich etapach kariery, od doktorantów po doświadczonych badaczy. W styczniu przyjmowane będą wnioski na wsparcie dla Innowacyjnych Sieci Szkoleniowych w prowadzeniu wspólnych szkoleń w zakresie badań i/lub studiów doktoranckich, realizowanych przez europejskie uniwersytety, instytuty badawcze i organizacje pozaakademickie w ramach projektów partnerskich.
do 3 II 2015 do 12 III 2015 do 2 VI 2015	Program Ramowy Horizon 2020 European Research Council (ERC)	ERC jest flagowym komponentem programu Horyzont 2020, w ramach którego indywidualni naukowcy, w porozumieniu z instytucją goszczącą, mogą ubiegać się o finansowanie badań poznawczych w dowolnym temacie i dowolnej dziedzinie nauki. Dostępne opcje: • starting grants dla osób od 2 do 7 lat po doktoracie (do 3 II 2015), • consolidator grants dla osób od 7 do 12 lat po doktoracie (do 12 III 2015), • advanced grants dla doświadczonych badaczy niezależnie od czasu, jaki upłynął od doktoratu (do 2 VI 2015).
do 1 II 2015	Program Fulbrighta USA – UE	Program oferuje około 8 grantów rocznie dla obywateli państw członkowskich UE na studia, badania i wykłady w USA dotyczące spraw unijnych i około 12 grantów dla obywateli USA na studia i badania związane z tematyką unijną do wykorzystania w krajach członkowskich UE.
planowany nabór II 2015	Fundusz Stypendialno-Szkoleniowy	Program finansuje działania w zakresie mobilności studentów i pracowników uczelni. Wymiany studentów (studia 1., 2., 3. stopnia) – uprawnieni są studenci z Polski i z Państw-Darczyńców. Wyjazdy w celu realizacji okresu studiów od 3 do 12 miesięcy w jednym roku akademickim. Wyjazdom może towarzyszyć udział w intensywnym kursie językowym w kraju docelowym. Wyjazdy na praktyki na okres od 3 do 12 miesięcy, w jednym roku akademickim. Wymiany pracowników uczelni – uprawnieni są pracownicy z Polski oraz z państw-darczyńców (prowadzenie zajęć dydaktycznych, uczestnictwo w seminariach, szkoleniach, warsztatach, konferencjach, staż towarzyszący „work shadowing”).
do 4 II 2015 do 31 III 2015	ERASMUS+ Partnerstwa strategiczne	Wsparcie międzynarodowych inicjatyw na rzecz edukacji i młodzieży. Aktualnie w ramach poddziałania „partnerstwa strategiczne” będzie można aplikować o: dofinansowanie międzynarodowych i transnarodowych inicjatyw młodzieżowych: debaty, konferencje, kluby młodzieżowe, wspólne inicjatywy na rzecz grup wykluczonych (do 4 II 2015); dofinansowanie partnerstw instytucji działających w obszarze edukacji dorosłych utworzonych w celu podnoszenia jakości edukacji i wprowadzania innowacji (do 31 III 2015); dofinansowanie partnerstw instytucji działających w obszarze edukacji szkolnej utworzonych w celu podnoszenia jakości nauczania i wprowadzania innowacji w przed-szkolach i szkołach (do 31 III 2015); dofinansowanie partnerstw instytucji działających w obszarze kształcenia zawodowego i szkoleń utworzonych w celu podnoszenia jakości edukacji i wprowadzania innowacji (do 31 III 2015); dofinansowanie partnerstw instytucji działających w obszarze szkolnictwa wyższego.
do 26 II 2015	ERASMUS+ Jean Monnet	Celem akcji Jean Monnet jest wsparcie działań związanych z tematyką Unii Europejskiej. Wsparcie dla projektów z następujących zakresów: 1) stworzenie punktów kompetencji i wiedzy na temat Unii Europejskiej; 2) wsparcie przedsięwzięć służących uatrakcyjnieniu nauczania o Unii Europejskiej na różnych etapach edukacji; 3) granty dla profesorów uniwersyteckich lub adiunktów na rozwój kariery dydaktycznej o specjalizacji związanej z Unią Europejską; 4) tworzenie i rozwój konsorcjów złożonych z podmiotów z różnych krajów zajmujących się badaniami nad Unią Europejską; 5) uruchamianie przez instytucje szkolnictwa wyższego krótkich programów nauczania lub kursów poświęconych tematyce Unii Europejskiej; 6) unijne granty dla międzynarodowych instytucji prowadzących działalność edukacyjną i szkoleniową związaną z tematyką Unii Europejskiej na poziomie studiów II stopnia i/lub dla innych odpowiednich podmiotów; 7) działalność międzynarodowych stowarzyszeń profesorów i naukowców zajmujących się badaniem Unii Europejskiej.
do 26 II 2015	ERASMUS+ Sojusze	Wsparcie dla projektów z następujących zakresów: 1) rozwój międzynarodowych projektów na rzecz opracowywania i oferowania wspólnych metod i programów nauczania tworzonych na podstawie analizy poszukiwanych umiejętności i trendów na rynku pracy; 2) dofinansowanie na rozwój międzynarodowych, usystematyzowanych i ukierunkowanych na rezultaty projektów realizowanych w ramach współpracy instytucji szkolnictwa wyższego i organizacji biznesowych.
nabór ciągły	USA Stypendium World Forest Institute	Stypendia organizowane w Stanach Zjednoczonych umożliwiające wyjazdy stypendialne od 6 do 12 miesięcy z dzie-dzin związanych z leśnictwem. Minimalne wymagania to tytuł licencjata oraz wiek 21 lat.
nabór ciągły	Stypendia European Molecular Biology Organisation	Stypendia dla młodych doktorów. Krótkoterminowe stypendia badawcze (1–3 miesiące) realizowane w dowolnym ośrodku/laboratorium na całym świecie. Celem programu jest ułatwienie młodym naukowcom realizacji projektów badawczych, wymiany doświadczeń oraz poszerzenie nabytych już umiejętności i wiedzy.
Więcej na stronie http://projekty.us.edu.pl		
do 12 I 2015	ERA-NET Bioenergy	Dziewiąty międzynarodowy konkurs organizowany w ramach programu ERA-NET Bioenergy. Konkurs skupia się na finansowaniu badań obejmujących zagadnienia z zakresu bioenergii. Szczegóły na stronie: http://www.ncbir.gov.pl/programy-miedzynarodowe/wspolpraca-sieciowa/era-net-bioenergy/art,3008,otwarcie-naboru-wnioskow-w-9-konkursie-w-ramach-programu-era-net-bioenergy.html .
do 27 I 2015	FLAG-ERA	Konkurs na finansowanie badań obejmujących zagadnienia z zakresu technologii grafenowych w ramach międzynarodowego programu FLAG-ERA. Szczegóły na stronie: http://www.ncbir.pl/programy-miedzynarodowe/era-net/flag-era/konkurs-2015/art,3001,otwarcie-naboru-wnioskow-w-konkursie-flag-era-2015.html .
Więcej na stronie http://dn.us.edu.pl oraz www.transfer.us.edu.pl		

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



➔ NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

HISTORIA. Maciej Fic: *Między nauką a propagandą. Śląski Instytut Naukowy im. Jacka Koraszewskiego w Katowicach (1957–1992)*

Jacek Kanięwski: *Sejmiki koronne wobec problemów wewnętrznych Rzeczypospolitej za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1669–1673)*

NAUKI POLITYCZNE. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis”. T. 12. Red. Jan Iwanek, Rafał Głajcar

Inytucjonalizacja demokracji w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Wybrane problemy. Red. Marek Barański, współpr. Marek Tyrała

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. *Skład osobowy. Szkice o prozaikach współczesnych.* Cz. 1. Red. Agnieszka Nęcka, Dariusz Nowacki, Jolanta Pasternak

Marta Baron: *Grzebanie grzebania. Archeolog i grabarz w twórczości Jerzego Ficowskiego*

Ewa Bartos: *E/P. Szkice o literaturze „elitarnej” i „popularnej”*

Katarzyna Niesporek: „Ja” Świetlickiego

HISTORIA LITERATUR OBCYCH. Ewa Śmiłek: *Espacio de transformación. (Meta)poesía de Jenaro Talens: entre teoría y práctica. En torno a „El vuelo excede el ala”*

HISTORIA LITERATUR SŁOWIAŃSKICH. *Człowiek w relacji do zwierząt, roślin i maszyn w kulturze.* T. 2: *Od humanizmu do posthumanizmu.* Red. Justyna Tymieniecka-Suchanek

EDYTORSTWO NAUKOWE. Stanisław Ropelewski: *Pisma krytyczne.* Wstęp i oprac. Jacek Lyszczyński

JĘZYKOZNAWSTWO POLONISTYCZNE. Barbara Miłtrena: *Zmysł smaku. Studium leksykalno-semantyczne*

JĘZYKOZNAWSTWO NEOFILOLOGICZNE. *Encuentros entre lenguas, literaturas y culturas de los territorios luso-hispanos. Perspectivas diferentes.* Eds. Joanna Wilk-Racięska, Anna Nowakowska-Głuszak, Cecylia Tator

Ewa Ciszevska-Jankowska: *Le futur antérieur et ses emplois. Analyse contextuelle*

Anna Kuncy-Zajac: *La concettualizzazione di alcuni stati di coscienza alterata nella lingua italiana. Analisi linguistico-cognitiva*

Konrad Szczęśniak: *The Meaning of Constructions. The Cognitive Denial of the Lexicon-Syntax Division*

Dominika Topa-Bryniarska: *L'Univers discursif dans l'éditorial. L'étude des structures ontologiques et axiologiques + płyta CD*

JĘZYKOZNAWSTWO SŁOWIAŃSKIE. Oksana Małysa: *Комиссивные речевые жанры сопоставительный русско-польский аспект [Komisywne gatunki mowy. Aspekt porównawczy rosyjsko-polski]*

NAUKA O KSIĄŻCE I BIBLIOTECE. Anna Matysiek: *Normalizacja europejska w zakresie informatologii*

STUDIA O KULTURZE. *Oblężenie. Strategia pisarska – postrzeganie świata – motyw literacki.* Red. Małgorzata Krakowiak

MUZYKA. *Wartości w muzyce.* T. 6: *Muzyka współczesna – teatr – media.* Red. Jadwiga Uchyla-Zroski

PRAWO. *Ewolucja prawa prywatnego. Evolution of Private Law.* Red. Ewa Zielińska, Piotr Piniór

PEDAGOGIKA. *Kobieta – zdrowie – ciało. Perspektywa biopsychospołeczna.* Red. Alina Dworak, Karina Leksy
Kompetencje do prowadzenia edukacji kulturalnej. Red. Katarzyna Olbrycht, Agnieszka Matysiak, Barbara Głyda

Podręczniki i skrypty

JĘZYKOZNAWSTWO POLONISTYCZNE. *Język w mediach. Antologia.* Wyd. 2. Red. Małgorzata Kita, Iwona Loewe

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. Aleksandra Achtełik, Bernadeta Niesporek-Szamburska: *Bawimy się w polski 1. Podręcznik do nauki języka polskiego dla dzieci. Zeszyt ćwiczeń i klucz do zadań z komentarzem dydaktycznym oraz transkryptami nagranych tekstów.* Wyd. 3. rozszerz. (2 wolumeny + 2 CD)



6 sobota/ g. 18 / T,K

SALA KONCERTOWA IM. K. STRYJI
 Śląska Orkiestra Kameralna
 Chór Filharmonii Śląskiej
 Jan Wincenty Hawel – dyrygent
 Ewelina Szybilska – sopran
 Klaudia Moździerz – mezzosopran
 Jarosław Wolanin – przygotowanie chóru

14 niedziela/ g. 17 / T,S

SALA KONCERTOWA IM. K. STRYJI
 Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Śląskiej
 Tancerze z Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej
 im. L. Różyckiego w Bytomiu
 Leszek Sojka – dyrygent
 David Novak – akordeon / laureat I nagrody
 ONE® Young Artist Competition

19 piątek/ g. 19 / T,S

SALA KONCERTOWA IM. K. STRYJI
 Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Śląskiej
 Piotr Gajewski – dyrygent
 Melissa White – skrzypce

H.M. Górecki

Trzy utwory w dawnym stylu
J.W. Hawel
Inspiracje liryczne na głos żeński,
 orkiestrę smyczkową, fortepian i perkusję
 do wierszy C. K. Norwida / prawykonanie
G.F. Händel
Dixit Dominus HWV 232

S. Moniuszko

Bajka
O. Schmidt
Fantazja symfoniczna i Allegro op. 20
P. Czajkowski
Suita z baletu Dziadek do orzechów op. 71a

A. Dvořák

Uwertura Karnawał op. 92

L. Bernstein

Serenada na skrzypce solo,
smyczki, harfę i perkusję

M. Ravel

Rapsodia hiszpańska
Boléro



Odświeżenie

W FILHARMONII ŚLĄSKIEJ

20 sobota/ g. 16 / Q

SALA KAMERALNA
 Trio w składzie:
 Anna Maria Staśkiewicz – skrzypce
 Katarzyna Budnik-Gałązka – altówka
 Marcin Zdunik – wiolonczela
 Maryla Renat – słowo

FILHARMONIA
KONESERA

28 niedziela/ g. 17 / T,O

SALA KONCERTOWA IM. K. STRYJI
Wieczory organowe w Filharmonii
 Chór Filharmonii Śląskiej
 Jarosław Wolanin – dyrygent
 Henryk Botor – organy

Kolędy polskie w opracowaniu H. Batora
 oraz improwizacje organowe

3 sobota/ g. 18

SALA KONCERTOWA IM. K. STRYJI
Koncert noworoczny
 Orkiestra Symfoniczna
 i Chór Filharmonii Śląskiej
 Piotr Sułkowski – dyrygent
 Małgorzata Olejniczak-Worobiej – sopran
 Jarosław Wolanin – przygotowanie chóru

Chóry, uwertury, oraz arie
 z oper i operetek

www.filharmonia-slaska.eu

Huculsczyzna



Foto: Adriana Świątek

↑ Siakonosy. Nie obowiązują tu czas środkowoeuropejski, lecz... czas huculski



Foto: Adriana Świątek

↑ O świcie drugiego dnia wesela rozpoczyna się ostatni etap ceremoniału przejścia – moment niezwykle wzruszający, kameralny, intymny. Ceremonia zdjęcia z głowy *kniahyni* *czilce*